

Nie lekajcie się!

Jan Paweł II

Szukajcie prawdy w faktach.

Deng Xiaoping²

Nie możemy dalej tak żyć.

Michał Gorbaczow³

anim Papież został księdzem, był aktorem, a jego triumfalny powrót do Polski w 1979 roku dowiódł, że nie utracił ani odrobiny ze swoich scenicznych umiejętności. Niewielu przywódców jego ery dostrzegło mu w zdolności wykorzystania słów, gestów, wezwań i reżymu, a nawet żartów w celu poruszenia serc oraz umysłów młodych, które go widziały i słyszały. Jeden człowiek zaczął nieoczekiwanie zmieniać bieg historii serią dramatycznych wystąpień. Było to niewywnym sensie na miejscu, gdyż sama zimna wojna była rodzajem sztuki, w którym granica między złudzeniem a rzeczywistością nie była wyraźna. Otwierała ona przed wielkimi aktorami możliwość zagrania wielkich ról.

Możliwość ta nie stała się jednak oczywista aż do początku lat osiemdziesiątych XX wieku, gdyż dopiero wówczas materiały i ich siła potęgi, do których Stany Zjednoczone, Związek Radziecki i ich następcy przywiązywali przez długi czas wielką wagę – bomby i rakiety jądrowe, konwencjonalne siły zbrojne, agencje wywiadowcze, komplekсы wojskowo-przemysłowe i maszyny propagandowe – zaczęły tracić swą moc. Rzeczywista potęgą dysponowali w ostatniej dekadzie zimnej wojny przywódcy takiej miary jak Jan Paweł II, których doskonałe wyczucie wartości materialnych – odwagi, determinacji, wyobraźni, determinacji i wiary – pozwalało im zdementować różnice między tym, w co wierzyli ludzie, a ustrojami, które narzucała im zimna wojna. Przepaść była najbardziej oczywistą przyczyną wypadku marksizmu-leninizmu – tak wielka, że po jej ujawnieniu

Wielokrotnie, ale zob. zwłaszcza George Weigel, *Świadek nadziei: biografia papieża Jana Pawła II*, tłum. Maria Tarnowska i in., Kraków 2000, s. 22, 26 i 269.
 Richard Baum, *Burying Mao: Chinese Politics in the Age of Deng Xiaoping*, Princeton 1994, s. 47.
 Mikhail Gorbachev, *Memoirs*, New York 1995, s. 165.

niu można było ją zlikwidować jedynie, demontując sam komunizm i kończąc tym samym zimną wojnę.

Aby tego dokonać, niezbędni byli aktorzy. Jedynie ich dramatyczne występy mogły zdjąć ludziom z oczu łuski – wyrwów uwarunkowań materialnych – które pozwoliły tak wielu sądzić, że zimna wojna będzie trwać wiecznie. Zdążyło już wzrosnąć całe pokolenie, które uważało absurdalnym wynikające z nieustannego pata w rozgrywce między supermocarstwami – choćby podzielony Berlin pośrodku podzielonych Niemiec w centrum podzielonej Europy – za naturalną kolej rzeczy. Stratedzy odstraszania zdolali przekonać samych siebie, że najlepszym sposobem obrony własnego kraju jest posiadanie nie środków obronnych, lecz dziesiątków tysięcy gotowych do wystąpienia w każdej chwili pocisków. Teoretycy stosunków międzynarodowych utrzymywali, że systemy dwubiegunowe są stabilniejsze od wielobiegunowych, w związku z czym sowiecko-amerykańska dwubiegunowość będzie trwać bez końca⁴. Historycy dyplomacji twierdzili, że zimna wojna wyewoluowała w „długi pokój” – erę stabilności porównywalną z tą z XIX wieku, z czasów Metternicha i Bismarcka⁵. Aby poszerzyć zakres możliwości historycznych, niezbędni byli wizjonerzy, którzy podważiliby *status quo*.

Proces ten zapoczątkował Jan Paweł II, wstrząsając władzami w Polsce i całej Europie Wschodniej, a nawet w Związku Radzieckim. W jego ślady szybko podążyli inni. Wśród nich był Lech Wałęsa, młody polski elektryk, który pewnego dnia w sierpniu 1980 roku stanął przed zamkniętą bramą Stoczni im. Lenina w Gdańsku – nieopodal portretu Papieża – by ogłosić utworzenie Solidarności, pierwszego w historii niezależnego związku zawodowego w kraju marksistowsko-leninowskim. Była też Margaret Thatcher, pierwsza kobieta premier Wielkiej Brytanii, która chlubiła się, że jest twardsza od każdego mężczyzny, i odbudowała reputację kapitalizmu w Europie Zachodniej. Był Deng Xiaoping, niepozorny, lecz nieodmiennie pragmatyczny następca Mao Zedonga, który odrzucił komunistyczne zakazy dotyczące przedsiębiorczości, zachęcając Chińczyków do „bogacenia się”.

⁴ Zob. na przykład Kenneth N. Waltz, *Theory of International Politics*, New York 1979, s. 161–183.

⁵ John Lewis Gaddis, *The Long Peace. Inquiries into the History of the Cold War*, New York 1987, zwłaszcza, s. 215–245.

Był Ronald Reagan – pierwszy zawodowy aktor na stanowisku prezydenta Stanów Zjednoczonych, który wykorzystał umiejętności sceniczne w celu przywrócenia swojemu krajowi pewności siebie oraz wystraszania niedołączonych Kremlofskich przywódców, a gdy zastąpił ich człowiek młodszy – do pozyskania jego zaufania i skłonienia go do współpracy w przebudowie Związku Radzieckiego. Tym nowym mo-skiewskim przywódcą był, rzecz jasna, Michaił Gorbaczow, który sam dramatycznie przedstawiał różnice dzielące go od poprzedników, rezygnując z hasel o walce klasowej i odrzucając komunistyczne przekonanie o nieuchronności światowej rewolucji proletariackiej, a więc również twierdzenie o historycznej nieomyślności komunizmu.

Była to zatem epoka przywódców, którzy dzięki wyzwaniom racjonalnym zastanej rzeczywistości oraz zdolności pociągnięcia za sobą ludzi – oraz sukcesom w teatrze zimnej wojny – zmierzili się z siłami napędzającymi od dawna ten konflikt, zneutralizowali je i wreszcie pokonali. Jak wszyscy dobrzy aktorzy, doprowadzili sztukę do zakończenia.

I

Nie udałooby się im jednak tego uczynić, gdyby w poprzednim akcie nie doszło do kłeski odprężenia. Ze strategią tą wiązano początkowo w Waszyngtonie, Moskwie i innych uwikłanych w zimną wojnę stolicach pewne nadzieje. Nie uwolniła ona świata od kryzysów, lecz nowy duch współpracy zdawał się ograniczać ich częstotliwość i natężenie. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych stosunki sowiecko-amerykańskie były znacznie mniej napięte niż w pierwszych dwóch dekadach zimnej wojny, gdy do konfrontacji dochodziło niemal co roku. Było to znaczące osiągnięcie, ponieważ w czasie, kiedy supermocarstwa dysponowały porównywalnym potencjałem w zakresie destrukcji, ryzyko eskalacji było jeszcze większe niż w przeszłości. Odprężenie przekształcało groźną sytuację w przewidywalny system, który miał zapewnić przetrwanie powojennego porządku geopolitycznego, a także całej ludzkości.

Ludzkość nie miała jednak szczególnych powodów do wdzięczności, ponieważ podobnie jak zimna wojna utrwaliła stan będący wy-

nikiem drugiej wojny światowej, odprężenie miało utrwalić zimną wojnę. Jego celem nie było zakończenie konfliktu – różnice dzielące przeciwników były nadal zbyt doniosłe – lecz ustalenie zasad jego prowadzenia. Obejmowały one unikanie bezpośrednich starć wojskowych, poszanowanie istniejących stref wpływów, tolerowanie anomalii fizycznych w rodzaju muru berlińskiego oraz mentalnych w rodzaju doktryny gwarantowanej wzajemnej zagłady, powstrzymanie się od prób zdyskredytowania lub osłabienia przywódców po drugiej stronie barykady, a nawet wspólne przyzwolenie na szpiegowanie z wysokości setek kilometrów za pośrednictwem nowych satelitów zwiadowczych⁶. Architekci odprężenia mieli nadzieję na, jak to ujął w 1976 roku Kissinger, „przekształcenie ideologicznego konfliktu w konstruktywną współpracę przy budowie lepszego świata”⁷. Ponieważ jednak zmiany nadal wydawały się ryzykowne, uzgodnili, że w dającej się przewidzieć przyszłości zaakceptują świat taki, jaki jest.

Oznaczało to, że pewne narody pozostaną pod rządami totalitarnymi, podczas gdy inne będą mogły wybierać i usuwać rządy metodami konstytucyjnymi. Niektóre gospodarki będą nadal korzystać z zalet otwartych rynków, kiedy gdy inne będą trwać w застоju wymi-kającym z centralnego planowania. Niektóre społeczeństwa będą się cieszyć wolnością słowa, natomiast innym bezpieczeństwo zapewni jedynie milczenie. Wszyscy zaś będą wciąż stać w obliczu jądrowej zagłady, w razie gdyby subtelne mechanizmy odstraszania zawiodły. Odprężenie oznaczało odmówienie ludziom równych szans – z wyjątkiem szans na ewentualną zagładę.

Gdyby światem nadal rządziły elity, stan ten mógłby trwać, lecz szacunek ludzi dla władzy uległ w ciągu lat erozji. Na świecie było więcej rządów wyłonionych w wolnych wyborach niż kiedykolwiek, co oznaczało, że większa niż kiedykolwiek liczba ludzi dysponowała możliwością odsunięcia swoich przywódców od władzy⁸. W krajach marksistowsko-leninowskich demokracja nadal wydawała się odległą perspektywą, lecz i tam oficjalnie usankcjonowane kształcenie

⁶ Tamże, s. 195–214 i 237–243.

⁷ Przemówienie do Klubu Wspólnoty oraz Rady Stosunków Światowych Północnej Kalifornii w San Francisco wygłoszone 3 lutego 1976 r., w: Henry A. Kissinger, *American Foreign Policy*, New York 1977, s. 305.

⁸ Tony Smith, *America's Mission: The United States and the Worldwide Struggle for Democracy in the Twentieth Century*, Princeton 1994, zwłaszcza s. 146–236.

wyższe utrudniało rządcom powstrzymanie ludzi od samodzielnego myślenia, nawet jeżeli zazwyczaj musieli zachować swe przemyslenia dla siebie⁹. Tam zaś gdzie demokracja i edukacja jeszcze się nie rozprzestrzeniły, jak w większości krajów Trzeciego Świata, inna ogólnoświatowa tendencja – pojawienie się środków masowego przekazu – umożliwiła mobilizację masowych ruchów w sposób, który przywódcy nie zawsze byli w stanie przewidzieć czy kontrolować¹⁰.

Gdy stało się jasne, że zagrożenie jądrowe się oddala, wiarogodność gospodarerek nakazowych staje się coraz bardziej wątpliwa, a powszechne normy sprawiedliwości nadal obowiązują, coraz trudniej było bronić koncepcji, iż kilku potężnych przywódców – niezależnie od tego, jak szczytne byłoby ich intencje – ma nadal prawo decydować o tym, jak żyją wszyscy inni. Mimo że było ono pomysłem elit, odprężenie wymagało poparcia mas, które trudno było uzyskać. Cała budowa stała na piasku – gdy budowniczo wie wykańczali fasadę, fundamenty zaczęły pękać.

II

Osią odprężenia były sowiecko-amerykańskie negocjacje dotyczące zmniejszenia wyścigu zbrojeń. Rozmowy na temat ograniczenia zbrojeń strategicznych, które rozpoczęły się pod koniec 1969 roku, doprowadziły w 1972 roku do zawarcia sowiecko-amerykańskiego układu nakładającego limity na liczbę posiadanych przez każdą ze stron pocisków balistycznych międzykontynentalnych i wystrzeliwanych z łodzi podwodnych oraz do podpisania traktatu zezwalającego na symboliczną jedynie ochronę przeciwko nim. Podpisany przez Nixona i Breżniewa podczas szczytu w Moskwie układ, znany jako SALT I, był znaczący z kilku powodów. Był świadectwem uznania przez obydwa supermocarstwa, że kontynuacja wyścigu zbrojeń może jedynie narazić ich bezpieczeństwo na szwank. Stanowił przyznanie przez Stany Zjednoczone, że arsenał jądrowy Związku Radzieckiego jest rów-

⁹ Te tendencje w Związku Radzieckim opisuje Robert D. English, *Russia and the Idea of the West: Gorbachev, Intellectuals, and the End of the Cold War*, New York 2000.

¹⁰ Na temat tego zjawiska zob. David Reynolds, *One World Divisible: A Global History Since 1945*, New York 2000, s. 498–506.

nie rozbudowany jak amerykański, a w wypadku niektórych rodzajów broni potężniejszy. Sankcjonował logiczną gwarantowanąją wzajemnej zagłady – brak obrony przed atakiem jądrowym był najlepszym sposobem zapobieżenia mu. Stwierdzał również, że zwiad satelitarny jest właściwą metodą kontroli przestrzegania porozumienia¹¹.

Niemniej układy SALT, podobnie jak odprężenie, również pozostawały pewne kwestie bez rozwiązania. Pierwszą była redukcja arsenału jądrowego – moskiewskie układy zamrażały liczbę pocisków międzykontynentalnych i wystrzeliwanych z łodzi podwodnych, lecz nie wspominały o jej zmniejszeniu, a nawet o ograniczeniu liczby głowic przenoszonych przez każdy pocisk. Problemem była też nierównowaga: układ SALT I dawał Związkowi Radzieckiemu znaczną przewagę nad Stanami Zjednoczonymi w zakresie pocisków międzykontynentalnych i nieco mniejszą, jeżeli chodzi o wystrzeliwane z łodzi podwodnych. Administracja Nixona uzasadniała tę asymetrię tym, że amerykańskie pociski są dokładniejsze od sowieckich, a poza tym są zazwyczaj wyposażone w wiele głowic. Twierdziła również, że SALT I nie nakłada ograniczeń na bombowce dalekiego zasięgu – w tej dziedzinie Ameryka miała od dawna przewagę – czy na przenoszące pociski bombowce krótszego zasięgu, które mogły startować z lotniskowców oraz baz sojuszników NATO. Układ nie dotyczył też arsenałów jądrowych Wielkiej Brytanii i Francji¹².

Zawzięłość tych wywodów utrudniała jednak przekonanie kongresmanów, którzy nie mogli zrozumieć, dlaczego mieliby się zgodzić na sowiecką przewagę w odniesieniu do jakiegokolwiek rodzaju broni strategicznej. Umożliwiło to senatorowi Henry'emu Jacksonowi – poprawka jego współautorstwa miała wkrótce pogorszyć stosunki sowiecko-amerykańskie z innego powodu – preferowanie uchwały, zgodnie z którą wszelkie przyszłe układy o kontroli zbrojeń miały gwarantować równowagę ilościową w zakresie wszystkich objętych nimi rodzajów arsenałów. Uchwała Jacksona skomplikowała następną rundę negocjacji – SALT II – ponieważ sowieccy i amerykańscy stratedzy świadomie zdecydowali się nie powiełać arsena-

łu strategicznego drugiej strony. Negocjatorzy musieli jednak znaleźć teraz sposób nałożenia równoważnych limitów na nierównowazne rodzaje uzbrojenia. „Sposób osiągnięcia tego – wspominał Kissinger – pozostawiono wspaniałomyślnie do mojego uznania”¹³.

Wynegocjowanie podpisanego w 1972 roku układu SALT I, który zezwalał na asymetrię, zajęło dwa i pół roku. Negocjacje dotyczące SALT II, gdzie o asymetrii nie mogło być mowy, nadal trwały, gdy administracja Forda przekazywała pałeczkę następcom pięć lat później. Kongres Stanów Zjednoczonych – a od pewnego czasu również Departament Obrony i specjaliści od zagadnień strategicznych – nie darzył już Kissingera zaufaniem wystarczającym, by zezwolić mu na zawieranie kompromisów dotyczących różnych kategorii uzbrojenia, jak to czynił w wypadku układu SALT I. Krytycy twierdzili, że działał zbyt skrycie i jego metody wiązały się ze znacznym ryzykiem popełnienia błędów, a ponadto zbyt ufał, iż Rosjanie dotrzymają przyrzeczeń. Negocjacje dotyczące układu SALT II były bardziej jawne, lecz z tego samego powodu również mniej udane¹⁴.

Jimmy Carter liczył na osiągnięcie sukcesu radykalnymi środkami. Podczas kampanii wyborczej w 1976 roku obiecał nie tylko zamrozić arsenały strategiczne, ale także dokonać w nich ostrych cięć. W momencie inauguracji deklarował wręcz począć kroki na rzecz całkowitej eliminacji broni jądrowej. Carter zajął jednak jeszcze twardsze stanowisko w zakresie praw człowieka – skrytykował w Forda i Kissingera za niewystarczającą stanowczość wobec Rosjan w tej kwestii, nie mógł postąpić inaczej. Zrobił więc obydwie rzeczy naraz. Zaskoczył kremlofskich przywódców, wzywając do znacznie większej redukcji arsenałów strategicznych niż proponowana przez administrację Forda, a jednocześnie zryłował ich, nawiązując bezpośrednio korespondencję z Andriejem Sacharowem i przyjmując innych sowieckich dysydentów w Białym Domu. Carter z kolei był zaskoczony, gdy Breżniew szorstko odrzucił jego propozycję „ostrych cięć”. Negocjacje w sprawie SALT II ponownie stanęły w miejscu¹⁵.

11 Więcej informacji na ten temat w: John Lewis Gaddis, *Strategies of Containment: A Critical Appraisal of American National Security Policy During the Cold War*, New York 2005, s. 322–325; również: tenże, *The Long Peace...*, dz. cyt., s. 208.

12 Szczegółowo historię negocjacji SALT I przedstawia Raymond Garthoff, *Détente and Confrontation: American-Soviet Relations from Nixon to Reagan*, Washington 1994, s. 146–223.

13 Henry Kissinger, *Years of Upheaval*, Boston 1982, s. 265. Na temat uchwały Jacksona zob. McGeorge Bundy, *Danger and Survival: Choices About the Bomb in the First Fifty Years*, New York 1988, s. 553–556.

14 Garthoff, *Détente and Confrontation...*, dz. cyt., s. 494–505 i 596–600.

15 Gaddis Smith, *Morality, Reason, and Power: American Diplomacy in the Carter Years*, New York 1986, s. 30–31 i 67–77; Zbigniew Brzezinski, *Power and Principle: Memoirs of the National Security*

Decyzje Cartera można określić jako krótkowzroczne, lecz podjęte przez Brezniewa były jeszcze gorsze. W chwili gdy nowa administracja amerykańska obejmowała urząd, sowiecki sekretarz generalny miał już poważne problemy zdrowotne, które były po części spowodowane jego lekomania¹⁶. Utrudniały mu skupienie się na zawisłościach kontroli zbrojeń, które były nietatwe do pojęcia nawet dla zdrowych przywódców. W związku z tym Breżniew przerzucił w dużej mierze odpowiedzialność za te kwestie na sowieckich wojskowych, a ci wdrowżyli wiele przedsięwzięć, które wydawały się niezgodne z duchem układu SALT I. Obejmowały one ambitne programy modernizacji pocisków i obrony cywilnej, a także utrzymujące się nacisk na działania ofensywne w doktrynie strategicznej¹⁷. To z kolei dawało amerykańskiemu przeciwnikom koncepcji kontroli zbrojeń argumenty uzasadniające ich sceptyczne podejście do układu SALT II.

W 1977 roku Związek Radziecki rozpoczął rozmieszczanie nowych, bardzo dokładnych pocisków średniego zasięgu – SS-20 – wymierzonych w cele w Europie Zachodniej. Obydwie strony instalowały podobne wyrzutnie pocisków już w przeszłości, lecz SS-20 oznaczały poważny krok naprzód, a Rosjanie nie ostrzegali Stanów Zjednoczonych ani ich sojuszników z NATO. Co ciekawe, nie uprzedzono również sowieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych – powyższe posunięcie zaaprobowano Biuro Polityczne, kierując się wyjątkowo względami wojskowymi. Czołowy kremowski specjalista od spraw amerykańskich Gieorgij Arbatow przyznał później: „Większość naszych ekspertów i dyplomatów dowiedziała się o tym z zachodniej prasy”. Jak stwierdził Anatolij Dobrynin, była to „wyjątkowo fatalna” decyzja, gdyż – czego Moskwa zupełnie się nie spodziewała – skłoniła członków NATO do żądań, aby Amerykanie rozmieścili podobną broń¹⁸. W 1979 roku administracja Cartera miała już gotową propozycję zainstalowania rakiet pershing II i cruise w krajach Europy Zachodniej. Jak twierdzono, pershing II

Adviser, 1977–1981, New York 1983, s. 157; Jimmy Carter, *Keeping Faith: Memoirs of a President*, New York 1982, s. 215 i 219.

¹⁶ Georgij Arbatow, *The System: An Insider's Life in Soviet Politics*, New York 1992, s. 191–192.

¹⁷ David Holloway, *The Soviet Union and the Arms Race*, New Haven 1983, s. 49–55.

¹⁸ Arbatow, *The System*,... dz. cyt., s. 205–206; Anatolij Dobrynin, *In Confidence: Moscow's Ambassador to America's Six Cold War Presidents (1962–1986)*, New York 1995, s. 251–252.

były piętnaście razy dokładniejsze od rakiet SS-20, a do Moskwy mogły dolecieć w mniej więcej dziesięć minut¹⁹.

Pomimo tych problemów negocjatorom udało się w końcu wypracować skomplikowany układ SALT II, który Carter wraz z wyrażeniem niedomagającym Brezniewem podpisali w Wiedniu w czerwcu 1979 roku. W tym czasie cały proces kontroli zbrojeń był już jednak przedmiotem krytyki zarówno demokratów, jak i republikanów, którzy twierdzili, że nie ogranicza on w żaden sposób zagrożenia jądrowego, naraża bezpieczeństwo Zachodu na szwank, pozwalając Sowietom na modernizację arsenału, i jest niemożliwy do nadzorowania. Carter przedstawił jednak układ do aprobaty Senatowi, po czym – niefortunnie usiłując zademonstrować swoją stanowczość – zażądał od Moskwy wyjaśnień w sprawie, jak twierdził, niedawnego rozmieszczenia sowieckiej „brygady bojowej” na Kubie. W wyniku bliższego zbadania sprawy na jaw wyszedł kłopotliwy fakt, że jednostka ta pozostawała na wyspie od 1962 roku, a jej obecność tam była częścią kończącego kubański kryzys rakietowy porozumienia między Kennedym a Chruszczowem. Zamieszanie spowodowało odroczenie przez Senat debaty nad układem SALT II. Nie została ona wznowiona aż do grudnia 1979 roku, kiedy NATO zgodziło się na rozmieszczenie pocisków pershing II i cruise, a Związek Radziecki zaatakował Afganistan²⁰.

III

Ciąg zdarzeń, który doprowadził do inwazji, został zapoczątkowany przez inne porozumienie – budzące jeszcze więcej kontrowersji niż SALT I – podpisane podczas szczytu w Moskwie w 1972 roku. Wspólnie sformulowano „podstawowe zasady”, a Nixon i Breżniew zapewniali, że ich kraje nie podejmą „prób uzyskania przewagi kosztem drugiej strony”²¹. Dosłowna interpretacja tej deklaracji mogła prowadzić do wniosku, że stabilność cechująca stosunki między supermocarstwami w Europie i Azji Północno-Wschodniej zostanie

¹⁹ Garthoff, *Détente and Confrontation*,... dz. cyt., przypis na s. 880.

²⁰ Tamże, s. 913–957.

²¹ „Department of State Bulletin” z 26 czerwca 1972, nr 66, s. 898–899.

roszerzona na pozostałą część Azji, Bliski Wschód, Afrykę i Amerykę Łacińską, a zatem Waszyngton i Moskwa nie skorzystały z jakiejkolwiek możliwości zmiany *status quo* w tych częściach świata. Wkrótce stało się jednak jasne, że „podstawowych zasad” nie należy traktować dosłownie. Podobnie jak układ SALT, tuszowały one istniejące problemy.

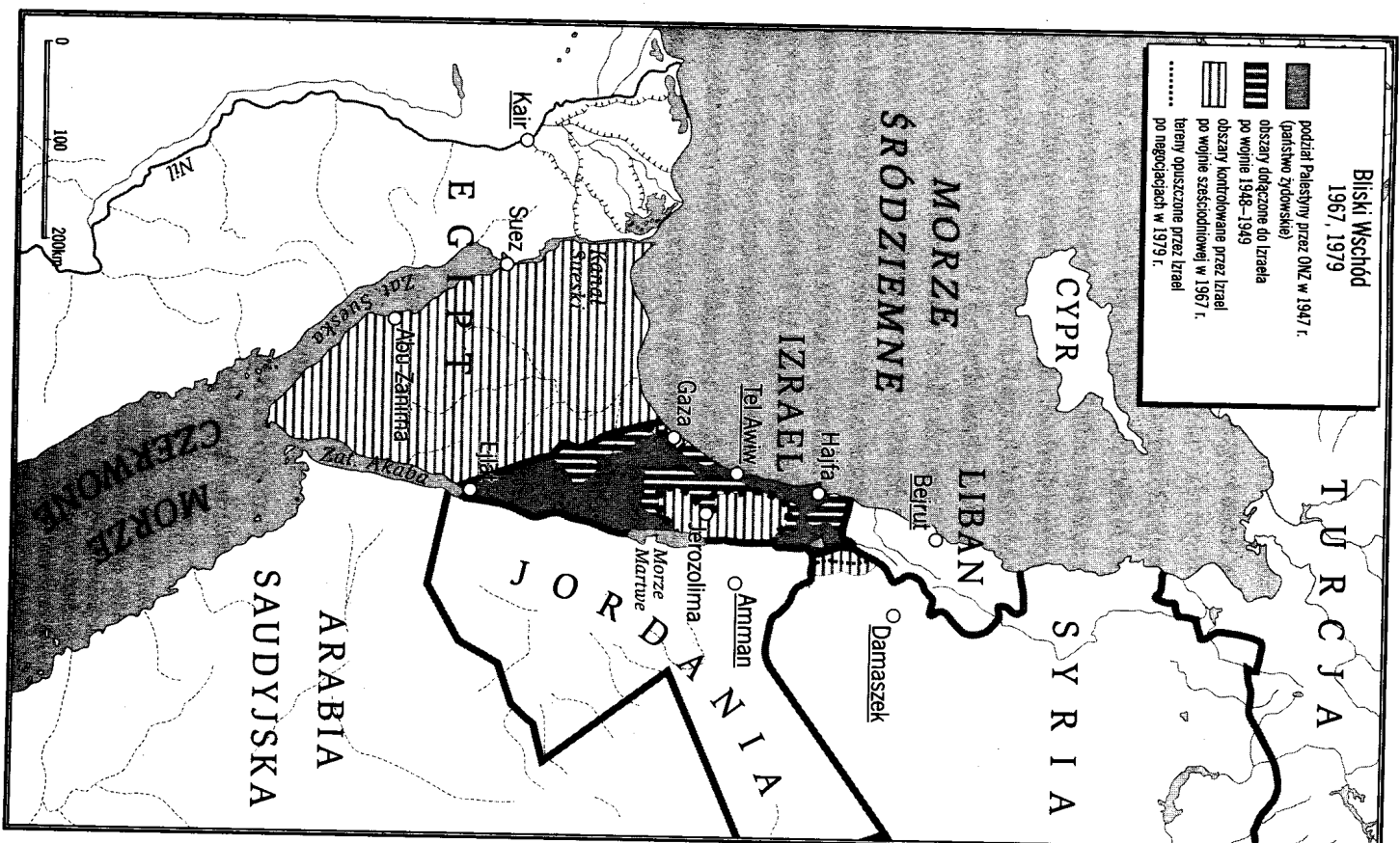
Rosjanie z radością powitali „podstawowe zasady” jako kolejne potwierdzenie swojego równego statusu z Ameryką. Breżniew nie omisszał jednak stwierdzić, że walka klasowa będzie trwała nadal: „Jest to oczywiste, ponieważ poglądy na świat i cele klasowe socjalizmu oraz kapitalizmu są przeciwstawne i niemożliwe do pogodzenia”²². Amerykanie uważali „podstawowe zasady” za metodę poskromienia Rosjan. „Nie były [one], rzecz jasna, umową w prawnym znaczeniu tego słowa – wyjaśnił Kissinger – Wyznaczały normy postępowania pozwalające ocenić, czy dokonuje się realny postęp. [...] Wysilki na rzecz zmniejszenia zagrożenia wojną jądrową [...] trzeba było powiązać z położeniem kresu ciągłym sowieckim próbom zmiany światowej równowagi sił”²³. Tak więc, pomimo pozorów, w Moskwie nie doszło do uzgodnienia stanowisk w zakresie zarządzania strefami wpływów w Trzecim Świecie. W następnych latach dążenie do osiągnięcia tam przewagi miało się wręcz nasilić.

Pierwszą sposobność otrzymali Amerykanie. Szczyt moskiewski był wstrząsem dla Anwar el-Sadata, który zastąpił Nasera na stanowisku prezydenta Egiptu. Związek Radziecki nie uczynił nic, by zapobiec zajęciu przez Izrael półwyspu Synaj i Strefy Gazy podczas wojny sześciodniowej w 1967 roku – a teraz Breżniew najwyraźniej wykluczał udzielenie Egiptowi pomocy w odzyskaniu tych terytoriów w przyszłości²⁴. Sadat zdecydował się więc zakończyć długoletni związek swojego kraju ze Związkiem Radzieckim i dążyć do zbliżenia ze Stanami Zjednoczonymi, które jako sojusznik Izraela miały większą szansę skłonić go do ustępstw. Gdy Nixon i Kissinger zignorowali Sadatą, nawet gdy wydał z Egiptu około piętnastu tysięcy sowieckich doradców wojskowych, znalazł sposób na zwrócenie ich

22 Leonid Breżniew, *On the Policy of the Soviet Union and the International Situation*, New York 1973, s. 230–231. Zob. również: Dobrynin, *In Confidence...*, dz. cyt., s. 251–252.

23 Henry Kissinger, *White House Years*, Boston 1979, s. 1250.

24 Anwar el-Sadat, *In Search of Identity: An Autobiography*, New York 1977, s. 229; Kissinger, *Years of Upheaval*, dz. cyt., s. 637.



uwagi – w październiku 1973 roku przypuścił niespodziewany atak na przeciwny brzeg Kanatu Sueskiego. Sadat spodziewał się, że pomiesie w tej wojnie militarną klęskę, oczekiwał jednak, iż przypadnie mu wygrana polityczna. Czy Amerykanie mogli dopuścić, by Izrael upokorzył przywódcę, który ograniczył wpływy sowieckie na Bliskim Wschodzie?

Jak się okazało, nie mogli. Po odparciu przez Izrael ataku Egipcjan, do czego przyczyniły się wielkie dostawy broni ze Stanów Zjednoczonych, Kissinger odrzucił żądanie Brezniewa, by zawieszenie broni było nadzorowane przez obydwa supermocarstwa, podkreślając swoją odmowę ogłoszeniem krótkiego alarmu jądrowego. Następnie osobiście wynegocjował zakończenie działań wojennych, zdobywając wdzięczność zarówno Kairu, jak i Tel Awiwu, podczas gdy Rosjanie nic nie zyskali. Pięć lat później, w wyniku negocjacji z Izraelem, w których jako mediator uczesniczył prezydent Carter, Sadat odzyskał Synaj, a oprócz tego otrzymał wspólnie z izraelskim premierem Menachemem Beginem pokojową Nagrodę Nobla. Egipski prezydent, jak stwierdził Kissinger, był „człowiekiem niezwykłym”. Wydał się „wolny od obsesji na punkcie szczegółów, która pozwała poślednim przywódcom sądzić, że kontrolują wydarzenia, podczas gdy są przez nie pochłaniani”²⁵.

Mogła to być subtelna samokrytyka, ponieważ to Sadat umiejętnie podsuwał przynętę pozbycia się Związku Radzieckiego z Bliskiego Wschodu, a Nixon i Kissinger poknęli haczyk. Odprężenie było – utrzymywał później Kissinger – „po części środkiem uspokajającym dla Moskwy w sytuacji, w której chcieliśmy zachęcić kraje bliskowschodnie do bliższych stosunków z nami kosztem Sowietów”²⁶. Wydaje się to jednak usprawiedliwieniem po fakcie – brak dowodów na to, by on lub Nixon postawili sobie taki cel, zanim Sadat wykonał swój ruch. Epizod ten pokazał wszakże chwiejność *détente*. Skoro regionalne mocarstwo mogło skłonić jedno supermocarstwo do uzyskania przewagi kosztem drugiego, czyli do złamania złożonej

obietnicy, odprężenie, jak zauważył Dobrynin, „było bardzo delikatne i kruche”. Wojna z 1973 roku i jej następstwa „definitywnie nadzarpaneły wzajemne zaufanie przywódców obydwu krajów”²⁷. Zwierzchnicy Dobrynina również nie potrafili oprzeć się pokusom. W następnych latach przywiązanie Związku Radzieckiego do idei walki klasowej skłoniło go do zaangażowania się w regionach świata, których żadną realistyczną miarą nie dało się uznać za szczególnie ważne. Bliski Wschód, z którego Kissinger chciał usunąć Rosjan, był przynajmniej strategicznie znaczący dla Stanów Zjednoczonych. Jakże jednak znaczenie dla Związku Radzieckiego miały Wietnam, Angola, Somalia i Etiopia, gdzie Moskwa umacniała swoje wpływy w połowie lat siedemdziesiątych?

Jedną wspólną cechą zaangażowania w tych krajach, jak wspominał Dobrynin, była „prosta, lecz prymitywna koncepcja międzynarodowej solidarności, która oznaczała wypełnienie [...] powinności w zmaganiach z imperialistami”. Koncepcja ta po raz pierwszy dała o sobie znać w Wietnamie, gdzie apele Hanoi o „braterską solidarność” regularnie przeważały nad sowieckimi naciskami na zakończenie wojny z Amerykanami, która nigdy nie budziła entuzjazmu kremlofskich przywódców. Zwycięstwo Wietnamu Północnego w 1975 roku wraz z wydanym przez Kongres Stanów Zjednoczonych zakazem interwencji w Angoli zmieniły jednak kalkulacje Sowietów. Jeżeli Stany Zjednoczone można było pokonać w Azji Południowo-Wschodniej i odstraszyć w Afryce Południowej, to w jakiej mierze siła Ameryki w innych regionach była wiarygodna? Być może walca klasowa w Trzecim Świecie rzeczywiście się nasilała. Opinie takie były wyrażane najbardziej zdecydowanie, jak twierdzi Dobrynin, w Wydziale Międzynarodowym KC KPZR: „Przekonani, że wszelkie trzecioświatowe zmagania mają podstawy ideologiczne”, przywódcy partyni „wciągnęli Biuro Polityczne w wiele awantur w tych regionach globu”. Wojskowi chętnie się na to zgodzali: „Niektórzy generalowie najwyższej rangi [...] byli zadowoleni, że rzucamy Ameryce wyzwanie, które miała symbolizować obecność naszej flagi w odległych zakątkach świata”²⁸.

²⁵ Tamże, s. 638. Zob. również: William B. Quandt, *Camp David: Peacemaking and Politics*, Washington 1986. O strategii Sadata oraz szacunku Kissingera dla niej wiele się dowiedzieliśmy, nadzorując

dwie prace studentów pisane na Wydziale Historii Uniwersytetu Yale: Christopher W. Wells, *Kissinger and Sadat: Improbable Partners for Peace* (2004), oraz Anne Lesley Rosenzweig, *Sadat's Strategic Decision Making: Lessons of Egyptian Foreign Policy, 1970–1981* (2005).

²⁶ Kissinger, *Years of Upheaval*, dz. cyt., s. 594; również s. 600.

²⁷ Dobrynin, *In Confidence...*, dz. cyt., s. 301.

²⁸ Tamże, s. 404–405. Zob. również: Ilya V. Gaiduk, *The Soviet Union and the Vietnam War*, Chicago 1996, zwłaszcza s. 246–250; Pieter Gleijeses, *Conflicting Missions: Havana, Washington, and Africa*,

Była to jednak strategia nierozsądna, odbierała bowiem Biuru Politycznemu kontrolę nad miejscem, czasem i sposobem rozmieszczenia sił. Partia czuła się w obowiązku reagować, ilekroć walczący o władzę marksiści ją do tego wzywali. Jak zauważył Dobrynin, polityka ta wykraczała daleko poza wsparcie dla „prawdziwych ruchów narodowowyzwoleńczych”, sprowadzając się „do ingerencji z pudek ideologicznych w wewnętrzne sprawy krajów, w których toczyła się walka o władzę między frakcjami”. Był to rodzaj „ideologicznej niewoli”²⁹. Związek Radziecki padł wkrótce ofiarą swoich zwycięstw w Wietnamie i Angoli. „W polityce często jest tak – zauważył Arbatow – że jeśli coś się powiedzie i wydaje się, iż odniosło się sukces, jest się niemal skazanym na powtórzenie tego kroku. Robi się to do chwili, gdy wpadnie się w naprawdę poważne kłopoty”³⁰.

Seria błędów rozpoczęła się w 1977 roku, gdy będąca sowieckim klientem Somalia zaatakowała świeżo zainstalowany w sąsiedniej Etiopii reżim marksistowski. Pod naciskiem – podobnie jak w Angoli – wojowniczych Kubańczyków Rosjanie przeszli na drugą stronę, umożliwiając administracji Cartera zacieśnienie stosunków z Somalijszczykami i zyskanie przydatnych baz marynarki na Morzu Czerwonym. Pomijając wdzięczność brutalnej dyktatury rządzącej ubogim krajem bez dostępu do morza i pokaz solidarności wobec Fidela Castro, trudno wskazać jakiegokolwiek korzyści odniesione przez Moskwę z udzielenia wsparcia Etiopii. Wydarzenia te dodatkowo pogorszyły jednak stosunki ze Stanami Zjednoczonymi. Dobrynin przyznał później:

Angażując się w konflikt między Somalią a Etiopią oraz w wojnę w Angoli, popełniliśmy poważny błąd. Nasze dostawy sprzętu wojskowego do tych regionów oraz działania wojsk kubańskich na tych terenach, a szczególnie to, że przetruciliśmy je tam drogą lotniczą, przekonały Amerykanów, iż Moskwa podjęła przeciwko nim zakrojoną na wielką skalę ofensywę, by przejąć kontrolę nad Afryką. Choć nie było to prawdą, wydarzenia te miały poważne konsekwencje dla odprężenia.

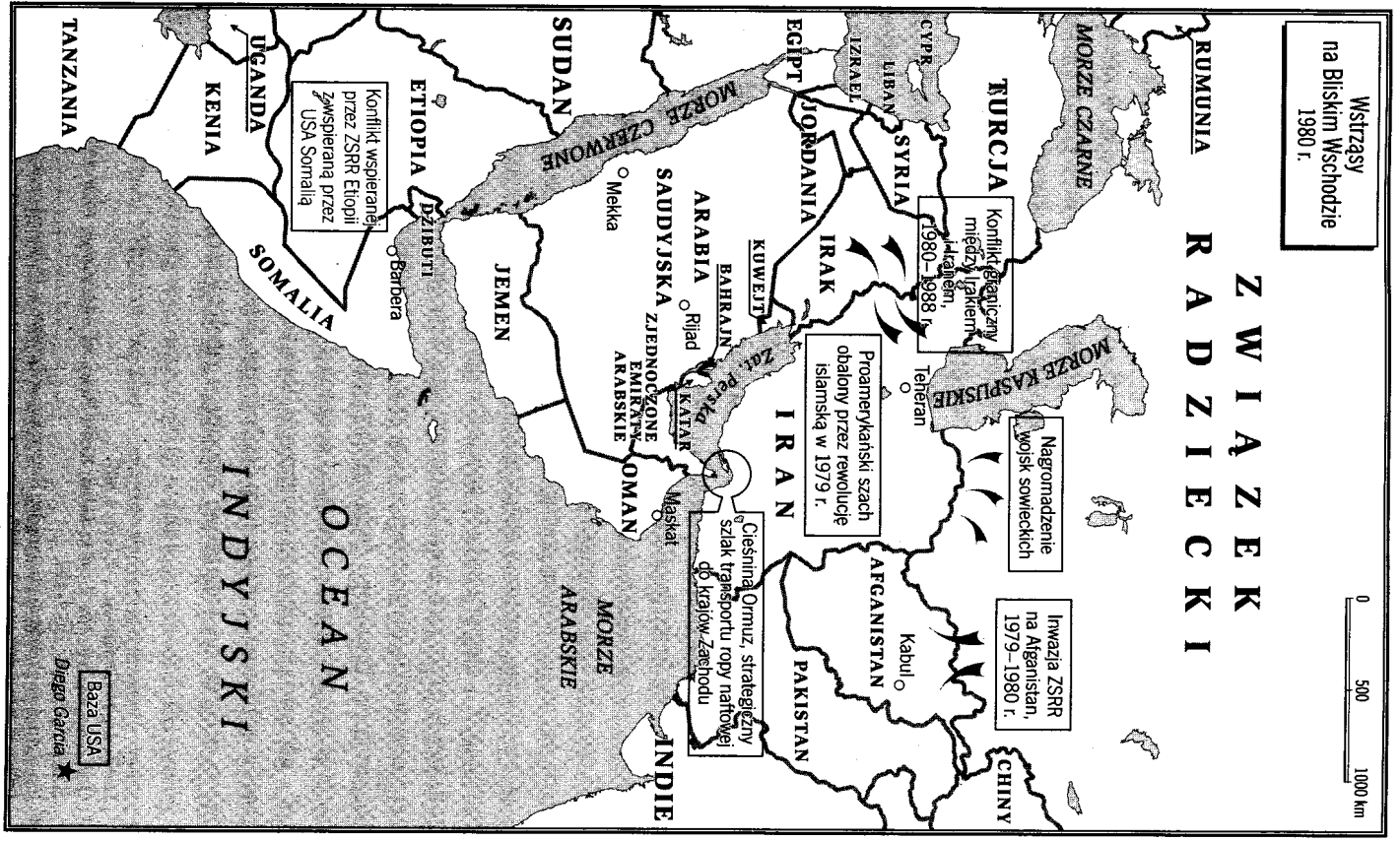
1959–1976, Chapel Hill 2002, s. 365–372, oraz Odd Arne Westad, *The Fall of Détente and the Turning Tides of History*, w: *The Fall of Détente: Soviet-American Relations during the Carter Years*, red. Odd Arne Westad, Oslo 1997, s. 11–12.

²⁹ Dobrynin, *In Confidence...*, dz. cyt., s. 263 i 405.
³⁰ Arbatow, *The System...*, dz. cyt., s. 195.

Z W I A Z E K I R A D Z I E C K I

Wstrząsy
na Bliskim Wschodzie
1980 r.

0 500 1000 km



Nie zmieniły jednak znacząco przebiegu zimnej wojny. Jak stwierdził w latach dziewięćdziesiątych Dobrynin, afrykańskie kampanie supermocarstw w latach siedemdziesiątych prowadzono „niemal zupełnie na próżno. [...] Dwadzieścia lat później pamiętają o nich jedynie historycy”³¹.

Z pewnością nie można tego jednak powiedzieć o wydarzeniach, które nastąpiły potem. W kwietniu 1978 roku, ku zaskoczeniu Moskwy, w Afganistanie doszło do marksistowskiego zamachu stanu, który obalili proamerykański rząd tego kraju. Pokusa, by skorzystać z tej sposobności, była zbyt wielka. Już wkrótce Związek Radziecki wysłał pomoc dla nowego reżimu w Kabulu, który postawił sobie ambitne cele wsparcia reformy rolnej, praw kobiet oraz świeckiej edukacji. W tym samym czasie w sąsiednim Iranie szykowała się jednak rewolucja, która w styczniu 1979 roku – ku wielkiemu niezadowoleniu Stanów Zjednoczonych – obalila ich długoletniego sojusznika szacha Reżę Pahlawiego i zmusiła go do udania się na wygnanie. Jego następcą został ajatollah Chomejni. Rosjanie i ich nowi afgańscy klienci byli na to równie nieprzygotowani jak Amerykanie. W połowie marca w Heracie, nieopodal granicy z Iranem, wybuchła krwawa rebelia, która kosztowała życie około pięciu tysięcy osób, w tym pięćdziesięciu sowieckich doradców wraz z rodzinami. Afgańczycy obarczyli winą za te wydarzenia Chomejniego, ale, zdaniem Moskwy, odpowiadał za nie również niepopularny reżim w Kabulu³².

„Czy macie poparcie robotników, mieszkańców miast [i] drobnej burżuazji? – dopytywał się sowiecki premier Aleksiej Kosygin u afgańskiego premiera Nur Mohammada Tarakiego podczas ściśle tajnej rozmowy telefonicznej. – Czy jeszcze ktoś stoi po waszej stronie? Odpowiedź Tarakiego była kubłem zimnej wody: „Ludność aktywne nas nie popiera. Jest niemal w całości pod wpływem szyickich hasel – nie podążajcie za niewiernymi, lecz za nami”³³. Była to znacząca chwila w historii marksizmu-leninizmu. Ideologia, która miała wieść o drodze do światowej rewolucji proletariackiej, stanęła wobec

regionalnej rewolucji religijnej, w obliczu której jej narzędzia analityczne okazały się zupełnie nieprzydatne.

Przywódcy sowieccy zastanawiali się nad interwencją wojskową, lecz szybko porzucili ten pomysł. Zważywszy na zbliżający się wiedeński szczyt Carter–Brezniew, perspektywę podpisania układu SALT II, brak decyzji NATO w sprawie pocisków pershing i cruise, przygotowania Moskwy do igrzysk olimpijskich w 1980 roku oraz trwające nadal odprężenie, czas wydawał się nieodpowiedni na atakowanie kraju, którego zdolność do odpierania najeźdźców była znana już za czasów Aleksandra Macedońskiego. „Rozmieszczenie naszych sił w Afganistanie natychmiast zaalarmowałoby wspólnotę międzynarodową – wyjaśnił Tarakiemu Kosygin. – Nasze wojska musiałyby walczyć nie tylko z zewnętrznymi agresorami, lecz również z częścią waszej ludności. A ludzie nie wybaczą takich rzeczy”³⁴.

Dziwić miesiocy później Biuro Polityczne zmieniło jednak zdanie i rozpoczęło wielką inwazję na Afganistan, której konsekwencje okazały się jeszcze poważniejsze od prorokowanych przez Kosygina. Prześledzenie powodów tego kroku pozwała dostrzec, jak „niewola ideologiczna” doprowadziła do katastrofy strategicznej. Utraciwszy w większości poparcie Afgańczyków, w lecie 1979 roku władze w Kabulu rozpętały niemal wojnę domową. We wrześniu Taraki – wkrótce po powrocie z Moskwy – usiłował zamordować swojego najważniejszego rywala Hafzullaha Amina, któremu udało się jednak aresztować i stracić Tarakiego. Podenerwowało to Breżniewa, który osobiście przyrzekł Tarakiemu wsparcie, zaalarmowało również sowiecki wywiad, który wiedział, że Amin studiował niedługo w Stanach Zjednoczonych i właśnie nawiązał dyskretny kontakt z Waszyngtonem. Jak ujął to pewien oficer KGB, Rosjanie obawiali się, że Amin idzie w ślady Sadata – jeżeli pozostanie u władzy, pozbędzie się Rosjan, wypuści Amerykanów oraz pozwoli im rozlokować „swoje centra dowodzenia i wywiadu wzdłuż najbardziej newralgicznych granic ZSRR”³⁵. Wydawało się, że dla usunięcia nowego przywódcy afgańskiego nie ma alternatywy, oznaczało to jednak, jak twierdziło sowieckie Ministerstwo Obrony, wysłanie około siedemdziesięciu tysięcy

³¹ Dobrynin, *In Confidence...*, dz. cyt., s. 407.

³² Odd Anne Westad, *The Road to Kabul: Soviet Policy on Afghanistan, 1978–1979*, w: *The Fall of Détente...*, dz. cyt., s. 119–125.

³³ Zapis rozmowy telefonicznej między Kosyginem a Tarakiem z 17 lub 18 marca 1979 r., *CW/HP Bulletin* 1996/1997, nr 8–9, s. 145.

³⁴ Zapis spotkania Kosygina z Tarakiem, które odbyło się w Moskwie 29 marca 1979 r., tamże, s. 147.

³⁵ Cytat w: Westad, *The Road to Kabul...*, dz. cyt., s. 132.

zołnierzy w celu zniaczenia wszelkiego oporu wewnętrznego i odparcia potencjalnej interwencji z zewnątrz.

Jak na taki ruch zareagowałaby wspólnota międzynarodowa? Szczyt wiedeński już się odbył, układ SALT II utknął w Senacie Stanów Zjednoczonych, a na początku grudnia sojusznicy z NATO przegłosowali rozmiszczenie pocisków pershing II oraz cruise. Wziąwszy to wszystko pod uwagę, przywódca Biura Politycznego, nie kontynuując się prawie z nikim – podobnie jak w wypadku rozmiszczenia pocisków SS-20 – wydali rozkaz dokonania wielkiej inwazji na Afganistan. Działania wojskowe miały się rozpocząć w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia. Nikogo z personelu sowieckiej ambasady w Waszyngtonie nie poproszono o opinię na temat możliwej reakcji Amerykanów. Jak zapewnił Dobrynina minister spraw zagranicznych Gromyko, nie miała ona znaczenia. Sam Breżniew obiecał, że „za trzy-cztery tygodnie” będzie po wszystkim³⁶.

IV

Odprężenie nie powstrzymało więc wyścigu zbrojeń jądrowych, nie zakończyło też rywalizacji supermocarstw w Trzecim Świecie; nie zapobiegło nawet ponownemu użyciu przez Związek Radziecki siły w celu ocalenia „socializmu”, podobnie jak dwanaście lat wcześniej w Czechosłowacji. Wszystko to wydawało się oczywiste w styczniu 1980 roku, gdy prezydent Carter wycofał układ SALT II z Senatu, nałożył embargo na eksport zbóż i urządzeń technicznych do ZSRR, złożył wniosek o znaczne zwiększenie nakładów na obronę, poinformował, że Stany Zjednoczone zbojkotują olimpiadę w Moskwie, oraz potępił inwazję na Afganistan jako „najpoważniejszą groźbę dla pokoju od czasów drugiej wojny światowej”. Był to zdecydowany zwrot ze strony prezydenta, który trzy lata wcześniej, obejmując urząd, miał nadzieję na zakończenie zimnej wojny. Nawet Gromyko był zmuszony przyznać, że „sytuacja międzynarodowa [...] się pogorszyła”³⁷.

³⁶ Tamże, s. 133–142; Dobrynin, *In Confidence...*, dz. cyt., s. 439–440.

³⁷ Przemówienie Cartera do Kongresu Stanów Zjednoczonych z 23 stycznia 1980 r., *Public Papers of the Presidents of the United States: Jimmy Carter 1980–1981*, Washington 1982, s. 197; protokół posiedzenia Biura Politycznego z 17 stycznia 1980 r., w: *The Fall of Détente...*, dz. cyt., s. 321. Zob.

Nie było jednak oczywiście, co najnowsze wydarzenia oznaczają z punktu widzenia ogólnoświatowej równowagi sił. Znaczna część ekspertów zgodziłaby się prawdopodobnie, że przez większą część lat siedemdziesiątych szala przechylała się na korzyść Moskwy. Podpisując układ SALT I, Stany Zjednoczone uznały równowagę arsenatów strategicznych, a ogłaszając doktrynę Breżniewa, Związek Radziecki przyznał sobie prawo reakcji na wszelkie zagrożenia dla marksizmu-leninizmu na całym świecie. Pomimo że Kissingerowi udało się wymanewrować Rosjan z negocjacji pokojowych między Egiptem a Izraelem, wojna z 1973 roku zaowocowała arabskim embargiem na ropę naftową i w jego następstwie podwyżkami cen, co oznaczało dla zachodnich gospodarstw ostre przyhamowanie wzrostu aż do końca dekady. Tymczasem Związek Radziecki, jako wielki eksporter ropy, odnotowywał ogromne zyski. Umożliwiło mu to utrzymanie w latach siedemdziesiątych wydatków wojskowych na stałym poziomie, a być może nawet zwiększenie ich w stosunku do produktu narodowego brutto, podczas gdy budżet wojskowy Stanów Zjednoczonych, z powodów zarówno ekonomicznych, jak i politycznych, skurczył się o połowę³⁸.

Wydawało się, że Amerykanie grzęzną w nieustannych sporach wewnętrznych – najpierw o wojnę w Wietnamie, a następnie o Watergate; za kadencji Cartera pojawiły się zarzuty, że nie chronił on należycie ważnych sojuszników, takich jak szach Iranu czy Anastasio Somoza, nikaraguański dyktator, którego rząd został obalony przez marksistowskich sandinistów latem 1979 roku. Następny kryzys nadszedł w listopadzie tego samego roku, gdy Irańczycy zajęli amerykańską ambasadę w Teheranie, biorąc kilkadziesiąt dyplomatów i strzegących jej żołnierzy jako zakładników. To upokorzenie, a kilka tygodni później sowiecka inwazja na Afganistan wywoływały wrażenie, że Waszyngton został wszędzie zepchnięty do defensywy, podczas gdy Moskwa święci kolejne triumfy. Kissinger trafnie ujął powszechny pesymizm, przyznając w opublikowanym tamtego roku pierwszym tomie swoich wspomnień: „[...] nasza sytuacja w z g l ę-

również John Lewis Gaddis, *Russia, the Soviet Union, and the United States: An Interpretive History*, New York 1990, s. 295–298 i 310–312.

³⁸ Gaddis, *Strategies of Containment...*, dz. cyt., s. 318–327; Aaron I. Friedberg, *In the Shadow of the Garrison State: America's Anti-Statism and Its Cold War Grand Strategy*, Princeton 2000, s. 82–84.

dem przeciwnika musiała się pogarszać, w miarę jak Związek Radziecki odzyskiwał siły po drugiej wojnie światowej. W najkorzystniejszej pozycji wojskowej i dyplomatycznej znajdowaliśmy się na samym początku wdrażania polityki powstrzymywania, pod koniec lat czterdziestych³⁹.

Kissingera zawiodło jednak tym razem przenikliwe spojrzenie historyka, z którego słychać. Od dawna dało się bowiem dostrzec – i należało sobie już wówczas zdawać z tego sprawę – że Związek Radziecki oraz jego sojusznicy z Układu Warszawskiego znajdują się na równi pochylej, a odprężenie maskuje jedynie nekające ich trudności. Sygnały świadczące o tym pojawiły się już w marcu 1970 roku, gdy na fali *Ostpolitik* wschodnioniemieckie władze zaprosiły kanclerza RFN Brandta do odwiedzenia Erfurtu, nierozważnie lokując go w pokoju hotelowym z oknem wychodzącym na plac. Ku ich wielkiemu zaskożeniu pod oknem zebrały się setki mieszkańców NRD, którzy wiatowali na cześć gościa. Jak przyznali partyjni urzędnicy, „nie zwrócono wystarczającej uwagi na to, że przygotowania do spotkania w Erfurcie są kluczowym składnikiem konfliktu klasowego między socjalizmem a imperializmem”⁴⁰.

Poważniejsze objawy niezadowolonia pojawiły się w grudniu tego samego roku w Polsce, gdy podczas protestów wywołanych podwyżkami cen żywności armia otworzyła ogień do strajkujących w Gdańsku i Gdyni robotników, zabijając kilkudziesięciu z nich. Co znacząco, kryzys ten nie skłonił Moskwy do przywołania doktryny Breżniewa; sowieccy przywódcy nakazali natomiast zwiększyć produkcję towarów konsumpcyjnych, a także zgodzili się na import żywności i rozwiązań technicznych z Europy Zachodniej oraz Stanów Zjednoczonych. Tak więc stabilność regionu zaczęła zależeć nie od użycia siły wojskowej, lecz od gotowości kapitalistów do udzielania kredytów; z punktu widzenia reżimów marksistowsko-leninowskich, była to zaskakująca forma uzależnienia⁴¹.

Wielkim zyskiem ze sprzedaży ropy towarzyszyły również negatywne konsekwencje. Związek Radziecki zdecydował się podwyższyć ceny tego surowca także dla odbiorców z Europy Wschodniej, co doprowadziło do podwojenia w ciągu roku kosztów ponoszonych przez nich na zakup ropy. Choć nie były to podwyżki tak dramatyczne jak te, których doświadczył Zachód, nieprzewidziane wydatki postawiły pod znakiem zapytania wzrost poziomu życia, na który liczyła Moskwa⁴². Tymczasem rosnące dochody z eksportu ropy zmniejszały motywację sowieckich planistów do poprawy wydajności gospodarki. To, że Związek Radziecki dźwigał budżet obronny, który pod koniec lat siedemdziesiątych przewyższał amerykański być może nawet trzykrotnie, podczas gdy jego produkt krajowy brutto wynosił mniej więcej jedną szóstą tego co amerykański PKB, nie poprawiało sytuacji⁴³. „Zbroiliśmy się nałogowo – wspominał Arbatow – bez żadnej politycznej potrzeby ku temu”⁴⁴. Ropa pogłębiała tylko nałóg.

Z tego punktu widzenia poparcie Związku Radzieckiego dla marksistowskich rewolucjonistów w Afryce, rozmięszczenie pocisków SS-20 oraz inwazja na Afganistan nie wyglądały na skoordynowaną strategię w celu zmiany ogólnoświatowej równowagi sił, świadcząc raczej o braku jakiegokolwiek strategii. Zgodnie z jaką logiką można bowiem założyć, że niepodziwiane dochody będą trwać wiecznie? Jaki reżim prowokuje państwa, od których stał się gospodarczo zależny? Wreszcie: jacy przywódcy zobowiązują się do obrony praw człowieka, tak jak w Helsinkach w 1975 roku, po czym się dziwią, gdy ich obywatel domagają się tych praw? Związek Radziecki pod coraz bardziej niepewnymi rządami Breżniewa stał się niezdolny do efektywnego wykorzystania dostępnych środków, aby osiągnąć wybrane cele, co jest podstawowym elementem każdej skutecznej strategii. Dawato to pole do popisu innym przywódcom, którzy byli do tego zdolni.

³⁹ Kissinger, *White House Years*, dz. cyt., s. 62, podkreślenie w oryginale. Zob. również: John Lewis Gaddis, *Rescuing Choice from Circumstance: The Statecraft of Henry Kissinger*, w: *The Diplomats: 1939–1979*, red. Gordon A. Craig i Francis L. Loewenheim, Princeton 1994, s. 568–570.

⁴⁰ Mary E. Sarotte, *Dealing with the Devil: East Germany, Détente, and Ostpolitik, 1969–1973*, Chapel Hill 2001, s. 44–54. Cytat znajduje się na s. 46.

⁴¹ Matthew J. Quimet, *The Rise and Fall of the Brezhnev Doctrine in Soviet Foreign Policy*, Chapel Hill 2003, s. 100–107.

⁴² Tanze, s. 87–88.

⁴³ W 1977 roku Stany Zjednoczone wydały na cele obronne 4,9 procent produktu krajowego brutto (wynoszącego 1984 mld dolarów). Dane dotyczące wydatków sowieckich są znacznie mniej dokładne, lecz wiarygodne szacunki dotyczące tego samego roku mówią o 15–17 procentach PKB, wynoszącego około 340 mld dolarów. Friedberg, *In the Shadow of the Garrison State...*, dz. cyt., przypis na s. 82; Gaddis, *Strategies of Containment...*, dz. cyt., s. 393; International Institute for Strategic Studies, *The Military Balance, 1979–1980*, London 1979, s. 9.

⁴⁴ Arbatow, *The System...*, dz. cyt., s. 206.

V

Podobnie jak Jan Paweł II, wyrastali oni z nietypowych korzeni i być może właśnie to spowodowało, że zakwestionowali poglądy powszechne w latach siedemdziesiątych – a wręcz podczas całej zimnej wojny – z nietypowego punktu widzenia. Skorzystal z tego, że odpreżenie, mimo pokładanych w nim nadziei, zmieniło tak niewiele. W pełni wykorzystali swoje osobiste atuty – charakter, wytrwałość w obliczu przeciwności, niezwykłą odwagę i szczerość, lecz przede wszystkim swoje zdolności dramatyczne, dzięki którym nie tylko objawili te cechy milionom ludzi, lecz także skłonili ich do pojęcia za sobą. Sprawili oni, że lata osiemdziesiąte krańcowo różniły się od siedemdziesiątych, i dali początek końcowi zimnej wojny.

Nie można było na przykład przewidzieć, że długoletni zwolennik Mao Zedonga, ledwie widoczny na jego tle, jako że miał raptem półtora metra wzrostu, skorzysta z władzy Komunistycznej Partii Chin, by wprowadzić w swoim kraju gospodarkę rynkową. „Nieważne, czy kot jest biały czy czarny, byle łowił myszy” – mawiał Deng Xiaoping. Poglądy Denga na koty – czyli ideologie – doprowadziły podczas rewolucji kulturalnej do konfliktu z Mao. W czasie wizyty Nixona w Pekinie w 1972 roku Deng przebywał razem z rodziną na wygnaniu: uprawiał warzywa, rąbał drewno, pracował w zakładach naprawy ciągników i pielęgnował sparalizowanego syna, którego czterwonnogwardziści zrzucili kiedyś z dachu budynku. Mao zawezwał Denga ponownie do Pekinu rok później, przyznając, że „siedemdziesiąt procent jego uczynków to uczynki dobre, a trzydzieści procent to uczynki złe” – tylko po to by ponownie pozbyć się go w 1976 roku. Dzielnie znoszący niepowodzenia Deng zbiegł do potudniowych Chin, zaczął się w kryjówce i cierpliwie czekał na kolejną rehabilitację, która nastąpiła wkrótce po śmierci Mao we wrześniu tego roku. Pod koniec 1978 roku, zdystansowawszy wszystkich rywali, był już najważniejszym przywódcą Chin⁴⁵.

⁴⁵ Baum, *Burying Mao*..., dz. cyt., s. 111-56-65; Richard Evans, *Deng Xiaoping and the Making of Modern China*, New York 1997, s. 184-189 i 212-243. Cytał z Mao znajdujące się w: Li Zhisui, *Prywatne życie przewodniczącego Mao*, tłum. z j. angielskiego Zygmunt Zaczyn, Warszawa 1996, s. 587. Cenna okazała się dla mnie również lektura pracy studenta stosunków międzynarodowych Bryana Wonga, *The Grand Strategy of Deng Xiaoping*, Yale 2005.

Zdążył już wówczas odpłacić poprzednikowi pięknym za nadobne, stwierdzając, że Mao postępował właściwie w siedemdziesiątych procentach, lecz błędnie w trzydziestu; stało się to nową doktryną partyjną⁴⁶. Wśród „dobrych” rzeczy, które uczynił Mao, były: odbudowa Chin jako mocarstwa, utrzymanie monopolu politycznego Komunistycznej Partii Chin oraz nawiązanie stosunków ze Stanami Zjednoczonymi w celu zrównoważenia wpływów Związku Radzieckiego. Wśród „złych” było jego przywiązanie do karygodnie zarządzanej gospodarki nakazowej. Ustalając wyższy stosunek procentowy, Deng zyskał możliwość pójścia zupełnie inną drogą.

Były nią eksperymenty rynkowe na poziomie lokalnym i regionalnym. Rozwiązania skutecznie działające chiński przywódca uznawał za zgodne z zasadami marksizmu-leninizmu. Dzięki temu oddolnemu podejściu udowodnił, że partia komunistyczna może znacznie, a nawet radykalnie podwyższyć standard życia swoich poddanych, lecz jedynie zwracając się ku kapitalizmowi. W latach 1978-1994 dochód na głowę mieszkańca wzrósł w Chinach trzykrotnie. Produkt krajowy brutto zwiększył się czterokrotnie. Eksport skoczył dziesięciokrotnie. W chwili śmierci Denga w 1997 roku gospodarka chińska była już jedną z największych na świecie⁴⁷. Jej porównanie z kulejącą gospodarką sowiecką, która mimo wysokich cen ropy w latach siedemdziesiątych nie rosła w ogóle, a na początku lat osiemdziesiątych wręcz się skurczyła, stanowiło oskarżenie, którego sowieccy przywódcy nie byli w stanie odeprzeć. „Ostatecznie – stwierdził z zalem w 1993 roku odsunięty od władzy Michaił Gorbaczow – Chiny są obecnie w stanie wykarmić ponad miliard mieszkańców”⁴⁸.

Nie można było również przewidzieć, że pierwsza kobieta premier Wielkiej Brytanii rzuci wyzwanie zachodnioeuropejskiemu modelowi państwa opiekuńczego. Podobnie jak Deng, Margaret Thatcher nie doszła do władzy prostą drogą. Nie pochodziła z zamożnej rodziny o wysokim statusie społecznym, a płeć nie stanowiła jej atutu w maskulinizowanych kręgach politycznych. Na szczyty władzy dotarła dzięki ciężkiej pracy, nieskrywanym ambicjom oraz wyjątkowej niechęci

⁴⁶ The „Two Whatevers” Do Not Accord with Marxism, 24 marca 1977 r., <http://English.people.com.cn/dengxp/vol2/text/b1100.html>.

⁴⁷ Odpowiednie statystyki znajdują się w: Baum, *Burying Mao*..., dz. cyt., s. 391.

⁴⁸ Michaił Gorbaczew i Zdeněk Mlýnář, *Conversations with Gorbachev: On Perestroika, The Prague Spring and the Crossroads of Socialism*, tłum. George Schriver, New York 2002, s. 189.

do owijania rzeczy w bawełnę. Najważniejszymi celami jej ataku były wysokie podatki, upaństwowione branże przemysłu, wielkie wpływy związków zawodowych oraz wszechobecne regulacje rządowe. Jak stwierdziła później: „Żaden system rządów nie podlegał bardziej rzetelnej [...] próbie niż demokratyczny socjalizm w Wielkiej Brytanii. Niestety, pod każdym względem okazał się on przykrą porażką. Wyniki, jakie osiągnęła po jedenastu latach u władzy, nie były aż tak efektowne jak sukcesy Deng, lecz pokazały, że prywatyzacja, deregulacja i zachęty do przedsiębiorczości – lub, jak twierdził jej krytycy, do chciwości – mogą zdobyć powszechne poparcie społeczne⁴⁹. Był to kolejny cios dla marksizmu – skoro kapitalizm wyżył „masy”, dlaczego tak wielu przedstawicieli tych mas stało murem za „żelazną damą”?

Również o odprężeniu Thatcher wyrażała się bez ogródek. „Owszem, możemy spierać się co do motywów, jakimi kieruje się Związek Radziecki – mówiła do słuchaczy w Stanach Zjednoczonych wkrótce po objęciu urzędu – lecz faktem jest, że Rosjanie mają broń i z czasem będą mieli jej coraz więcej. Tak więc odpowiednia reakcja byłaby ze strony Zachodu jedynie przejawem rozważań”. Inwazja w Afganistanie nie zaskoczyła jej: „Od dłuższego już czasu rozumiałam, że okres odprężenia, a co za tym idzie, słabość i marazm wśród państw Zachodu, zostały bezwzględnie wykorzystane przez Rosję. Już ja dobrze znałam tę bestię⁵⁰. Od czasów Churchilla Wielka Brytania nie miała przywódcy, który posługiwałby się językiem w ten sposób. Słowa, nie eufemizmy, posłużyły ponownie mówieniu prawdę, nie zaś prawieniu banałów. W Kalifornii były aktor filmowy, który wybrał karierę polityczną, a wówczas występował w roli radiowca, nie mógł się nachwalić nowej pani premier. „Jestem zachwycony – powiedział słuchaczom Ronald Reagan. – Trzymałem za nią kciuki [...] od pierwszego spotkania. Jeżeli ktoś może przypomnieć Wielkiej Brytanii czasy wielkości [...], gdy naród samotnie i nieustraszenie toczył bitwę o Anglię, jest to pani premier, którą angielska prasa nazwała już »Maggie«⁵¹.”

⁴⁹ William I. Hitchcock, *The Struggle for Europe: The Turbulent History of a Divided Continent 1945–2002*, New York 2002, s. 328–332. Cytał pochodzący z Margaret Thatcher, *Lata na Downing Street*, tłum. Anna Kościukiewicz i Katarzyna Michalska, Gdańsk 1996, s. 5.

⁵⁰ Tamże, s. 76–77.

⁵¹ Audycja radiowa z 29 maja 1979 r., w: Reagan, *In His Own Hand*, red. Kiron K. Skinner, Annalise Anderson i Martin Anderson, New York 2001, s. 47.

Reagan, mający wkrótce ogłosić swoją kandydaturę na urząd prezydenta, powiedział już wcześniej jasno, co sądzi o odprężeniu: „To jest jak związek między farmerem a indykiem – trwa do Święta Dziękczynienia⁵². Dojście Ronald Reagana do władzy było równie trudne do przewidzenia jak w wypadku Deng, Thatcher czy Jana Pawła II, lecz jego umiejętności aktorskie były jak najbardziej profesjonalne. Sławę jako gwiazdor filmowy zdobył jeszcze przed zimną wojną, a nawet przed drugą wojną światową. Okazało się to atutem w świecie polityki. Przeciwnicy, ale także sojusznicy, często go nie doceniali w związku z jego zawodem. Stanowiło to poważny błąd – Reagan był najzręczniejszym amerykańskim politykiem od lat i jednym z najbliższych strategów w historii Stanów Zjednoczonych⁵³. Jego wielką siłą była zdolność dostrzeżenia prosto w rzeczach złożonych. Zobaczył rzecz następującą: ponieważ odprężenie przedłużało – i z założenia miało przedłużać – zimną wojnę, jedynie jego odzucenie mogło ją zakończyć.

Do tego poglądu doprowadziły Reagana wiara, obawa i pewność siebie. Wierzył, że demokracja i kapitalizm zatrumfują nad komunizmem, „przejściową aberracją, która pewnego dnia – jak przepowiedział w 1975 roku – zniknie z powierzchni ziemi, gdyż jest sprzeczna z naturą ludzką⁵⁴. Obawiał się jednak, że zanim to się stanie, z powierzchni ziemi wskutek wojny jądrowej zniknie gatunek ludzki. „Żyjemy w świecie – ostrzegał w 1976 roku – w którym mocarstwa wymierzyły [...] w siebie wzajemnie pociski o straszliwej mocy niszczącej [...] [mogące w ciągu kilku minut dotrzeć do kraju przeciwnika i zniszczyć niemal całkowicie cywilizowany świat, w którym żyjemy]⁵⁵. Wynikało z tego, że, że zarówno komunizm, jak i broń jądrowa powinny odejść do historii, lecz odprężenie gwarantuje dalszy żywot obydwu. „Nie wiem, jak wy – powiedział słuchaczom radiowym w 1977 roku – ale ja nie rwę włosów z głowy i nie drżę na myśl o zakończeniu odprężenia⁵⁶. Właśnie ta zawiadająca pewność siebie – zdolność Reagana do postawienia *détente* pod znakiem zapytania

⁵² Audycja radiowa z 7 sierpnia 1978 r., tamże, s. 15.

⁵³ Więcej informacji w: Gaddis, *Strategies of Containment*, ..., dz. cyt., s. 349–353.

⁵⁴ Audycja radiowa z maja 1975 r., w: Reagan, *In His Own Hand*, dz. cyt., s. 12.

⁵⁵ Cytał w: Paul Lettow, *Ronald Reagan and His Quest to Abolish Nuclear Weapons*, New York 2005, s. 30.

⁵⁶ Audycja radiowa z 23 marca 1977 r., w: Reagan, *In His Own Hand*, dz. cyt., s. 118.

bez przybierania groźnego oblicza – data mu zdecydowane zwycięstwo nad Carterem w listopadzie 1980 roku, wynosząc go do władzy jako jedną z wielkich osobowości – i wielkich aktorów – jego ery.

Znalazł się wśród nich jeszcze jeden człowiek – zarządzaniem przy padku, jeszcze jeden Polak – którego nazwisko jeszcze kilka miesięcy wcześniej nikomu nie było znane. Niski, przysadzisty mężczyzna ze zwisającym wąsem i nerwowymi, przypominającym Charliego Chaplina ruchami był świadkiem strzałów w Słocznicy Gdańskiej w 1970 roku, a w 1976 roku wyrzucono go stamtąd z pracy za próbę zorganizowania robotników. 14 sierpnia 1980 roku protesty rozpoczęły się ponownie. Dyrektor słocznicy usiłował uspokoić wściekły tłum. Lech Wałęsa wdrapał się na koparkę, stanął za jego plecami, położył mu rękę na ramieniu i zapytał: „Pamięta mnie pan?”. Dwa tygodnie później – po wdrapaniu się na wiele koparek, ciężarówek i bramę słocznicy – skąd przemawiał do zwolenników – Wałęsa ogłosił powstanie pierwszego niezależnego samorządowego związku zawodowego w dziejach bloku marksistowsko-leninowskiego. Długopis, jakim podpisał się pod porozumieniami sierpniowymi z roku 1980, które pozwoliły na stworzenie Solidarności, był ozdobiony wizerunkiem Jana Pawła II. Papież dał zaś – dyskretnie, lecz jasno – znać z Rzymu, że popiera te działania⁵⁷.

Była to chwila, w której zbiegło się kilka nurtów: przetrwanie odrębnej polskiej tożsamości pomimo kilkusetletnich wysiłków potężnych sąsiadów, by ją unicestwić; sukces Kościółca, który zachował swoją autonomię przez dziesięciolecia wojny, rewolucji i okupacji, oraz niekompetencja państwa w zarządzaniu powojenną gospodarką, dyskretyfikująca z kolei ideologię partii rządzącej. Nurty nie zbiegają się jednak same z siebie; muszą je do tego skłonić przywódcy. Tutaj aktor-ksiądz z Krakowa i aktor-elekttryk z Gdańska wzajemnie się wspomagali, odnosząc taki sukces, że zaczęto opracowywać plany usunięcia obydwu ze sceny.

Narzędziem był Mehmet Ali Ağca, młody Turak, który być może planował zamach na Wałęsę podczas jego wizyty w Rzymie w styczniu 1981 roku i który postarzelił Papieża, niemal go zabijając, na placu Świętego Piotra 13 maja 1981 roku. Wkrótce na jaw wyszły powią-

zania Ağcy z bułgarskim wywiadem. Udział Sowietów trudniej było udowodnić, zupełnie nieprawdopodobne było jednak, aby Bułgarzy zdecydowali się na operację tej wagi bez aprobaty Moskwy. Wyraźnie wskazywał na to oficjalny raport włoskiego prokuratora: „W sekretnym miejscu, gdzie każda tajemnica skrywa się w kolejnej, polityk o wielkich wpływach [...] kierując się interesami bloku wschodniego, zdecydował, że trzeba zabić papieża Wojtyłę”. Biograf Papieża ujął to prościej: „Najprostszą, najbardziej narzucającą się odpowiedź [...] [brzmiał], że Związek Radziecki nie był w tej sprawie niewinny”⁵⁸.

Jan Paweł II przeżył, co przypisał Bożej interwencji. Przetrawienie Solidarności stanęło jednak pod znakiem zapytania – kremlowscy przywódcy, przeżeni perspektywą dziełena się przez jakikolwiek komunistyczny rząd władzą z kimkolwiek, naciskali na polski rząd, by stłumił ruch. „Nasi przyjaciele słuchają i zgadzają się z naszymi założeniami, ale nie robią właściwie nic – wściekał się Breżniew – podczas gdy kontrrewolucja czyni postępy na wszystkich frontach”. Mogła nawet przedostać się do Związku Radzieckiego: wydarzenia w Polsce „wywierają wpływ [...] na zachodnie obwody kraju – ostrzegł szef KGB Jurij Andropow. – Ponadto [...] w niektórych regionach Gruzji wybuchły spontaniczne demonstracje, podczas których grupy ludzi wykrzykują antyradzieckie hasła. [...] Musimy więc podjąć zdecydowane działania również tutaj”⁵⁹.

Nie było jednak jasne, co Związek Radziecki może uczynić w obliczu wyzwania, jakie stanowiła Solidarność, poza ostrzeganiem Polaków i tłumieniem wszelkiego sprzeciwu u siebie. Po wyborze Reagana stało się jasne, że okupacja Polski doprowadzi do reakcji jeszcze ostrzejszej niż odpowiedź Cartera na inwazję w Afganistanie. Armia Radziecka utknęła zaś tam na dobre – koszty i liczba ofiar rosły, a widoków na wycofanie wojsk nie było. Sowiecka gospodarka nie mogła udźwignąć ciężaru wspierania Europy Wschodniej, co byłoby konieczne, gdyby – a wydawało się to pewne w razie podjęcia działań zbrojnych przeciw Polsce – Zachód wprowadził dalsze sankcje. Sytuacja w Polsce nie przypominała zresztą wydarzeń w Czechosłowacji

⁵⁷ Timolty Garton Ash, *Polska rewolucja: „Solidarność” 1980–1981*, tłum. Małgorzata Dziwulska i Marcin Król, Warszawa 1990, s. 19–40. Zob. również: Weigel, *Świadek nadziei...*, dz. cyt., s. 509.

⁵⁸ Weigel, *Świadek nadziei...*, dz. cyt., s. 502–503, 535–538; Oumet, *The Rise and Fall of the Brezhnev Doctrine...*, dz. cyt., s. 120–122.

⁵⁹ Oumet, *The Rise and Fall of the Brezhnev Doctrine...*, dz. cyt., s. 187 i 189.

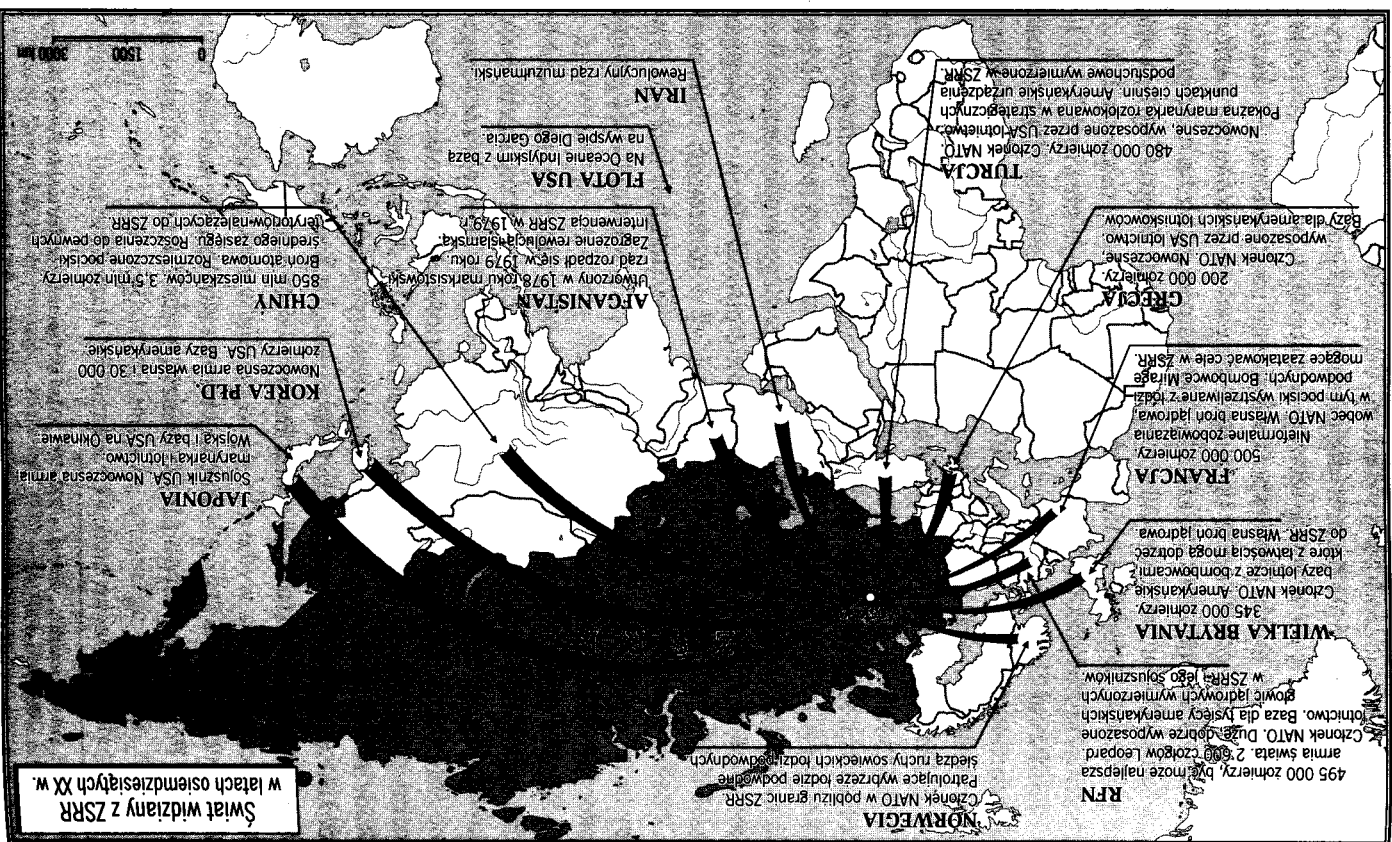
w 1968 roku. General Anatolij Gribkow wspomina, że ostrzegał wówczas swoich przełożonych:

W Czechosłowacji wypadkom dały początek najwyższe kręgi władzy. W Polsce z kolei powstają ludzie, którzy nie wierzą już w rząd swojego kraju i przywództwo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. [...] Polskie wojsko jest gotowe do walki i patriotyczne. Nie będzie strzelać do swoich⁶⁰.

W grudniu 1981 roku Biuro Polityczne potwierdziło decyzję o braku interwencji. „Nawet jeżeli Polska znajdzie się pod kontrolą Solidarności, nie możemy postąpić inaczej – powiedział towarzyszom Andropow. – Jeżeli kraje kapitalistyczne rzucą się na Związek Radziecki [...], będzie to dla nas bardzo uciążliwe. Musimy przede wszystkim martwić się o los swojego kraju”. Najważniejszy kremowski ideolog Michaił Susłow przyznał mu rację: „Wprowadzenie wojsk będzie oznaczać katastrofę. Sądzę, że wypracowaliśmy w tej sprawie wspólne stanowisko – o wkroczeniu wojsk nie może być mowy⁶¹”.

Była to z dwóch względów decyzja niezwykle ważna. Po pierwsze, oznaczała koniec doktryny Breżniewa, a więc również gotowości Związku Radzieckiego – datującej się od wydarzeń na Węgrzech w 1956 i w NRD w 1953 roku – do użycia siły w celu zachowania strefy wpływów w Europie Wschodniej. Po drugie, było to przyznanie, że najpotężniejsze państwo marksistowsko-leninowskie na świecie nie reprezentuje już proletariatusy poza swoimi granicami – w Polsce ideologię tę odrzucili sami robotnicy. Gdyby wnioski te stały się wówczas szerzej znane, upadek sowieckiej władzy, do którego doszło w 1989 roku, mógłby nastąpić osiem lat wcześniej.

Świat nie dowiedział się jednak o nich – wykazując się niezwykłym dla siebie kunsztem dramatycznym, Biuro Polityczne przekonało nowego polskiego przywódcę generała Wojciecha Jaruzelskiego, że Związek Radziecki jest bliski interwencji. Za wszelką cenę



⁶⁰ Tamże s. 199–202. Zob. również s. 95–96.

⁶¹ Tamże s. 234–235. Dodatkowe informacje o sowieckiej decyzji zaniechania interwencji znajdują się w dwóch artykułach Marka Kramera: *Poland, 1980–1981, Soviet Policy During the Polish Crisis*, *CWHP Bulletin* 1995, nr 5, s. 1 i 116–123, oraz *Jaruzelski, the Soviet Union, and the Implosion of Martial Law in Poland*, tamże, 1996, nr 11, s. 5–14.

usiłując jej uniknąć, niechętnie prowadził on w nocy 13 grudnia 1981 roku stan wojenny i internował przywódców i działaczy Solidarności, gwałtownie kończąc eksperyment polegający na przyznaniu robotnikom autonomii w obrębie państwa robotniczego. Lech Wałęsa nie dał się wytrącić z roli, miał już nawet gotową kwestię: „To chwila waszej klęski – powiedział tym, którzy przyszli go aresztować. – To ostatnie gwoździe do trumny komunizmu”⁶².

VI

30 marca 1981 roku, sześć tygodni przed zamachem na Papieża, inny zamachowiec postrzelił Reagana, również niemal go zabijając. Związek Radziecki nie miał z tym nic wspólnego – chory psychicznie młody mężczyzna John W. Hinckley usiłował w ten sposób wywrzeć wrażenie na gwiazdzie filmowej, którą wielbił – aktorze Jodie Foster. Niewiarygodny motyw tego zamachu, który o włos byłby się udał, wskazuje na ważną rolę dziejową – a zarazem bezbronność – jednostek. Gdyby Reagana zastąpił wówczas wiceprezydent George H. W. Bush, prezydentura tego pierwszego byłaby zaledwie wzmiarkowana w podrecznikach historii, a Amerykanie nie rzuciliby zapewne wyzwania zimnowojennemu *status quo*. Bush, podobnie jak większość ekspertów od polityki zagranicznej jego pokolenia, uznawał zimną wojnę za stały element międzynarodowego krajobrazu. Reagan, podobnie jak Wałęsa, Thatcher, Deng i Jan Paweł II, był zupełnie przeciwnego zdania⁶³.

Podzielał ich wiarę w moc słów, potęgę idei oraz wykorzystanie środków dramatycznych w celu przełamania ograniczeń obiegowych sądów. Zauważył, że zimna wojna stała się konwencją – zbyt wielu ludzi w zbyt wielu miejscach uznało, że jej przedłużanie jest nieuchronne. Chciał przełamać impas – który, jak sądził, miał w dużej mierze charakter psychologiczny – wykorzystując słabości Sowietów i silne strony Zachodu. Jego ulubioną bronią były publiczne przemówienia.

⁶² Wywiad w serialu dokumentalnym CNN *Cold War*, odcinek 19: *Freeze*.

⁶³ W następujących dwóch częściach opieram się na swoim wywodzie rozwiniętym szerzej w: *Strategies of Containment...*, dz. cyt., s. 353–379.

Pierwszy przykład dał na Uniwersytecie Notre Dame 17 maja 1981 roku, zaledwie półtora miesiąca po tym jak uniknął śmierci. Pięć dni wcześniej nastąpił zamach na Papieża, wystąpienie mogło więc być okazją do pełnych powagi refleksji o kruchości ludzkiego żywota. Zamiast tego jednak, w duchu wezwania Jana Pawła II „Nie lękajcie się!”, będący w doskonałej formie prezydent zapewnił słuchaczy, że „najbliższe lata będą doskonałe dla kraju, dla sprawy wolności i postępu cywilizacji”. Następnie wygłosił odważną przepowiednię, której siłę dodatkowo spotęgowała lekkość, z jaką to uczynił:

Zachód nie powstrzyma komunizmu, lecz pozostawi za sobą. Nie zniży się do [...] potępienia go, odrzuci go jako dziwaczny rozdział historii ludzkiej, którego ostatnie strony są obecnie zapisywane.

Po latach padających ze szczytów władzy stwierdzeń, że trzeba się przyzwyczaić do współistnienia ze Związkiem Radzieckim jako konkurencyjnym supermocarstwem, był to ton zupełnie nowy. Reagan skupił się na przejęciu jej naturze sowieckiej władzy i pewności, z jaką Zachód oczekuje jej przyszłego upadku⁶⁴.

Prezydent rozwinął ten wątek jeszcze bardziej dramatycznie 8 czerwca 1982 roku. Wygłaszał wówczas w Westminsterze przemówienie do brytyjskiego parlamentu; słuchała go między innymi premier Margaret Thatcher. Reagan rozpoczął od wspomnienia o Polsce, kraju, który „wniósł wielki wkład w cywilizację [europejską]” i nadal to czyni „dzięki swojej dumnej niezgodzie na niewolę”. Następnie przywołał przemówienie Churchilla o żelaznej kurtynie z 1946 roku, przypominając słuchaczom:

Od Szczecina nad Bałtykiem po Warmę nad Morzem Czarnym reżimy zasilane przez totalitaryzm miały ponad trzydzieści lat, by zyskać legitymizację. Żaden jednak – ani jeden – nie był dotąd w stanie zaryzykować wolnych wyborów. Reżimy przyniesione na bagnietach nie zapuszczają korzeni.

Reagan przyznał, że Karol Marks miał rację: „Jesteśmy obecnie świadkami wielkiego rewolucyjnego kryzysu [...], podczas którego

⁶⁴ Przemówienie na Uniwersytecie Notre Dame z 17 maja 1981 r., *Public Papers of the Presidents of the United States: Ronald Reagan, 1981*, Washington 1982, s. 434.

potrzeby gospodarze znajdując się w bezpośredniej opozycji do politycznych” – powiedział. Kryzys ten trwał jednak nie na kapitalistycznym Zachodzie, lecz w Związku Radzieckim, kraju, „który płynie pod prąd historii, odmawiając ludziom wolności i godności”, a jednocześnie „nie potrafi wyżyć własnego narodu”. Posiadana przez Moskwę broń jądrowa nie chroniła jej przed tym: „Każdy system, który nie potrafi w pokojowy sposób dać legitymizacji swoim przywódcom, musi być niestabilny”. Swoje wystąpienie Reagan zakończył – celowo parafrazując Lwa Trockiego – stwierdzeniem, że „pochód wolności i demokracji [...] pozostawi marksizm-leninizm na śmietniku historii”⁶⁵.

Jego mowa musiała wzmooczyć wcześniejsze obawy sowieckiego przywództwa. Stan wojenny położył kres reformom w Polsce, podsycając jednak niezadowolone zarówno tam, jak i w pozostałej części Europy Wschodniej. W Afganistanie nastąpił krwawy pat. Ceny ropy gwałtownie spadły, obnażając tragiczny stan sowieckiej gospodarki. Przywódcy Związku Radzieckiego zdawali się usabiać jego sytuację: Breżniew przegrał w końcu walkę z licznymi schorzeniami w listopadzie 1982 roku, a jego następca – Andropow – cierpiął już na chorobę nerki, która miała spowodować jego śmierć półtora roku później. Kontrast z dziarskim Reaganem, który był o pięć lat młodszy od Breżniewa, lecz trzy lata starszy od Andropowa, był aż nazbyt widoczny.

Następnie Reagan uderzył w ton religijny. „Na świecie są grzech i zło – przypomniał 8 marca 1983 roku Narodowemu Stowarzyszeniu Ewangelików słowami, których mógłby użyć Papież – a Pismo i Chrystus nakazują nam sprzeciwić się im ze wszystkich sił”. Dopóki komuniści „głoszą wszechmoc państwa, deklarują jego wyższość nad jednostką i przepowiadają, że w przyszłości będzie ono rządzić wszystkim narodami świata, są uosobieniem zła we współczesnym świecie”. Dlatego więc zaapelował:

Wzywam was do sprzeciwienia się tym, którzy chcieliby odebrać Stanom Zjednoczonym przewagę wojskową i moralną. [...] Wzywam was,

byście uszregi się pokusy pychy – pokusy niefrasobliwego stwierdzenia, że jesteście ponad to, i [obarczenia] obydwu stron winą w równym stopniu, [zignorowania] faktów historycznych oraz agresywnych zapędów imperium zła.

Reagan przyznał później, że określenie to wybrał „z pełną świadomością popełnianego czynu”. „Sądzę, że zadziało”⁶⁶ – wyznał. Przemówienie o „imperium zła” było ostatnim elementem ofensywy re-torycznej mającej zdemaskować pogląd uznawany przez prezydenta za podstawowy grzech odprężenia: koncepcję, według której Związek Radziecki zyskał w obrębie powojennego porządku międzynarodowego legitymację geopolityczną, ideologiczną, gospodarczą i moralną stawiającą go na równi ze Stanami Zjednoczonymi oraz innymi zachodnimi demokracjami.

Atak nie ograniczył się jednak do słów. Reagan przyspieszył zapoczątkowany przez Cartera wzrost amerykańskich wydatków wojskowych: w 1985 roku budżet Pentagonu był niemal dwukrotnie wyższy niż w roku 1980⁶⁷. Nie podjął też żadnych kroków na rzecz reanimacji układu SALT II, proponując w zamian START – układ o redukcji arsenatów strategicznych – który zarówno jego przeciwnicy w Stanach Zjednoczonych, jak i Rosjanie wyszydzili jako próbę zniweczenia całego procesu kontroli zbrojeń. Z podobną reakcją spotkała się propozycja Reagana, że Amerykanie nie rozmieszczą pocisków per-shing II i cruise, jeżeli Sowieci zdemontują wszystkie rakiety SS-20. Po tym jak Moskwa z pogardą odrzuciła tę „opcję zerową”, NATO zaczęło instalować nowe pociski mimo powszechnego ruchu na rzecz zamro-żenia zbrojeń jądrowych w Stanach Zjednoczonych oraz głośnych protestów antynuklearnych w Europie Zachodniej.

Najważniejszego posunięcia Reagan dokonał jednak 23 marca 1983 roku, gdy zaskoczył Krenl, większość amerykańskich ekspertów w zakresie kontroli zbrojeń oraz wielu własnych doradców, odrzucając koncepcję gwarantowanej wzajemnej zagłady. Nigdy nie traktował jej szczególnie poważnie, przywozła mu na myśl obraz dwóch

⁶⁵ Przeniesienie do brytyjskich parlamentarzystów w Londynie, 8 czerwca 1982 r., *Reagan Public Papers*, 1982, s. 744-747. Informacje o redagowaniu tego przemówienia można znaleźć w: Richard Pipes, *Zytem: wspomnienia niezależnego*, tłum. David M. Dastych i Władysław Jęzewski, Warszawa 2004, s. 201-204.

⁶⁶ Przeniesienie do Narodowego Stowarzyszenia Ewangelików w Orlando na Florydzie, 8 marca 1983 r., *Reagan Public Papers*, 1983, s. 364; Ronald Reagan, *An American Life*, New York 1990, s. 569-570.

⁶⁷ Dane znajdują się w: Gaddis, *Strategies of Containment...*, dz. cyt., s. 393-394.

rewolwerowców z Dzikiego Zachodu „stojących w salonie, każdy z bronią wymierzoną w głowę drugiego – bez końca”. Był wstrząśnięty, gdy się dowiedział, że nie ma środków obrony przed nadlatującymi pociskami, a zgodnie ze specyficzną logiką odstraszania jest to stanem pożądanym⁶⁸. Zapytał więc w transmitowanym przez ogólnokrajową telewizję przemówieniu: „A gdybyśmy [...] mogli przechwycić i zniszczyć strategiczne pociski balistyczne, zanim dotrą na terytorium nasze lub naszych sojuszników?”. Było to pytanie z rodzaju „nowe szaty cesarza”, którego nikt na wysokim szczeblu w Waszyngtonie nie odważył się zadać przez poprzednich dwadzieścia lat.

Powodem było to, że stał on oś w stosunkach sowiecko-amerykańskich uznano za cel nadrzędny. Uważano, że próba zdobycia środków obronnych przeciwko broni ofensywnej mogłaby zburzyć wadłą równowagę, od której miało zależeć odprężenie. Miało to sens, jeżeli myślało się w kategoriach statycznych, zakładając, że równowaga jądrowa jest nieodwracalnym elementem zimnej wojny i pozostanie nim na zawsze. Reagan rozumował jednak w kategoriach ewolucji. Dostzegł, że Związek Radziecki zagubił swój powab ideologiczny i tracił całą potęgę gospodarczą, jaką niegdyś dysponował, a jego przetrwanie jako supermocarstwa nie jest już wcale pewne. W związku z tym uznał, że stabilność jest priorytetem przestarzałym, a wręcz niemoralnym. Skoro Związek Radziecki rozsypywał się, cóż mogło uzasadnić dalsze traktowanie mieszkańców Europy Wschodniej jako zakładników doktryny Breżniewa czy też dalsze traktowanie Amerykanów jako zakładników równie odrażającej koncepcji gwarantowanej wzajemnej zagłady? Dlaczego nie przyspieszyć tego rozkładu?

Taki właśnie był cel Inicjatywy Obrony Strategicznej (ang. *Strategic Defense Initiative* – SDI). Zakwestionowała ona argument, że bezbronność może zapewnić bezpieczeństwo. Stawiła pod znakiem zapytania układ o ograniczeniu strategicznych systemów obrony przeciw-rakietowej z 1972 roku, który był podstawą SALT I. Wykorzystywała zacofanie Związku Radzieckiego w dziedzinie komputerów – Rosjanie zdawali sobie sprawę, że nie są w stanie dotrzymać kroku Amerykanom. Odbierała też argumenty ruchowi pacyfistycznemu, przedstawiając całe przedsięwzięcie jako wysiłek na rzecz z m n i e j s z e-

nia i ryzyka wojny jądrowej; Reagan twierdził, że celem SDI nie jest zamrożenie arsenałów jądrowych, lecz uczynienie ich „bezużytecznymi i przestarzałymi”⁶⁹.

To stwierdzenie ujawniało aspekt osobowości Reagana, którego niemal nikt wówczas nie dostrzegł: był on jedynym w historii zwolennikiem likwidacji broni jądrowej pełniącym urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych. Nie ukrywał tego, lecz możliwość, że prawicowy, republikański, antykomunistyczny i militarystyczny przywódca może również działać na rzecz rozbrojenia jądrowego, obalała tak wiele stereotypów, iż prawie wszyscy przeoczyli kolejne składane przez Reagana obietnice – jak ujął to w swoim przemówieniu o „imperium zła” – „zapewnienia, że Ameryka pozostanie silna i wolna, a jednocześnie wynegocjowania rzeczywistej i dającej się zweryfikować redukcji światowych arsenałów jądrowych, a pewnego dnia, z pomocą Bożą, ich całkowitej eliminacji”⁷⁰.

Reagan głęboko zaangażował się w SDI – nie była to karta przetargowa, którą był gotów poświęcić na kolejnym etapie negocjacji. Nie przeszkadzało mu to jednak belfować: od opracowania systemów obrony antyrakietowej dzieliły Stany Zjednoczone lata, a być może dekady, lecz przemówienie Reagana przekonało coraz bardziej wystraszonych przywódców sowieckich, że nastąpi to już wkrótce. Jak wspominał Dobrynin, byli pewni „że dzięki wielkiemu potencjelowi technicznemu Stany Zjednoczone ponownie osiągnęły sukces, i traktowali stwierdzenia Reagana jak rzeczywiste zagrożenie”⁷¹. Wyczerpawszy zasoby kraju podczas wyścigu zbrojeń ofensywnych, stwierdzili, że w drugiej rundzie zmagani będą im potrzebne umiejętności, których nie są w stanie opanować. Amerykanie zaś, jak się wydawało, nie dostali nawet zadyszki.

Reakcja Kremnia była niemal paniczna. Andropow, jeszcze jako szef KGB, doszedł do wniosku, że nowa waszyngtońska administracja może planować niespodziewany atak na Związek Radziecki. „Reagan jest nieprzewidywalny – ostrzegał. – Należy się po nim spodziewać wszystkiego”⁷². Na dwa lata postawiono w stan alarmu cały

⁶⁸ Lettow, *Ronald Reagan...*, dz. cyt., s. 23; Reagan, *An American Life*, dz. cyt., s. 13.

⁶⁹ Przemówienie radiowe i telewizyjne z 23 marca 1983 r., *Reagan Public Papers*, 1983, s. 442–443.

⁷⁰ Tamże, s. 364. Najlepsze omówienie dążeń Reagana do eliminacji broni jądrowej znajduje się w: Lettow, *Ronald Reagan...*, dz. cyt.

⁷¹ Dobrynin, *In Confidence...*, dz. cyt., s. 528.

⁷² Tamże, s. 523.

wywiad – agenci na całym świecie mieli szukać dowodów na prowadzenie przygotowań do ataku⁷³. Napięcie wzrosło tak bardzo, że gdy 1 września 1983 roku południowokoreański samolot pasażerski przypadkowo naruszył sowiecką przestrzeń powietrzną nad Sachalinem, sztab w Moskwie uznał to za działanie celowe i nakazał go zestrzelić. Zginęło dwustu sześćdziesięciu dzielników cywilów, w tym sześćdziesięciu trzech Amerykanów. Nie chcąc przyznać się do błędu, Andropow utrzymywał, że incydent był „wyrafinowaną prowokacją zorganizowaną przez służby specjalne Stanów Zjednoczonych”⁷⁴.

Później doszło do wydarzeń jeszcze groźniejszych, które nie zwróciły jednak uwagi opinii publicznej. Stany Zjednoczone i ich sojusznicy z NATO od lat prowadzili jesienią manewry wojskowe, lecz w ćwiczeniach pod kryptonimem „Sprawy Łucznik 83” uczestniczyło więcej wysokich rangą urzędników niż zazwyczaj. Sowietkie agencje wywiadowcze uważnie przyglądały się manewrom, a ich raporty spowodowały, że Andropow i jego współpracownicy przez krótki czas sądzili, iż Związek Radziecki czeka nieuchronny atak jądrowy. Była to prawdopodobnie najbardziej niebezpieczna chwila od czasów kubańskiego kryzysu rakietowego. Nikt w Waszyngtonie nie zdawał sobie jednak z tego sprawy do momentu, gdy wysoko postawiony szpieg w londyńskiej siedzibie KGB zaalarmował brytyjski wywiad, który przekazał tę informację Amerykanom⁷⁵.

Reagan natychmiast zaczął działać. Zaniepokojony od dawna niebezpieczeństwem wybuchu wojny jądrowej prezydent nawiązał już wcześniej dyskretnie, w większości jednostronne, kontakty z sowietkimi urzędnikami, które miały na celu rozładowanie napięcia. Kryzys związany z manewrami „Sprawy Łucznik 83” przekonał go, że sprowokował już Rosjan wystarczająco i nadeszła pora na kolejne przemówienie. Wygłosił je na początku złowieckiego roku Orwella – 16 stycznia 1984 roku – lecz nie było w nim mowy o Wielkim Bracie. Zamiast tego w słowach, które tylko on sam mógł wymyślić, Reagan zasugerował oddanie stosunków sowiecko-amerykańskich w bezpieczne ręce Jima, Sally, Iwana i Ani. Jeden z pracowników

Białego Domu, zdziwiony ręcznymi dopiskami do przygotowanego tekstu przemówienia, zapytał nieco zbyt głośno: „Kto napisał te bzdety?”⁷⁶.

Ponownie okazało się, że stary aktor ma doskonale wyczucie czasu. Andropow zmarł miesiąc później, a jego następcą został Konstantin Czerienko, niedoświadczony starzec, który nie był już w stanie pojąć raportów wywiadu, niezależnie od tego, czy donosiły o czymś niepokojącym, czy też nie. Ze świadomością, że nie udało mu się zapobiec roznieśczeniu pocisków przez NATO, minister spraw zagranicznych Gromyko niechętnie zgodził się na wznowienie negocjacji dotyczących kontroli zbrojeń. Tymczasem Reagan ubiegał się o reelekcję, przybierając pozy zarówno jastrzębia, jak i gołębia. W listopadzie zdecydowanie pokonał demokratycznego przeciwnika Waltera Mondalę. Gdy Czerienko zmarł w marcu 1985 roku w wieku siedemdziesięciu czterech lat, wydawało się to aż nazbyt dostojnym potwierdzeniem tezy Reagana o „ostatnich stronach” i „śmienikach historii”. Siedemdziesięcioceteroletni wówczas prezydent miał na tę okazję gotową następną kwestię: „Jak mam uzgodnić cokolwiek z Rosjanami, skoro kolejni wciąż umierają?”⁷⁷.

VII

„Nie możemy dalej tak żyć” – miał powiedzieć pięćdziesięcioceteroletni Michaił Gorbaczow do swojej żony Raisy dzień przed tym, jak Biuro Polityczne wybrało go jako następcę Czerienki na stanowisko sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego⁷⁸. Jedną rzecz była oczywista nie tylko dla Gorbaczowa, lecz nawet dla żyjącej jeszcze starszyzny, która go wybrała – Kreml nie mógł pozostać domem starców. Gorbaczow był najmłodszym przywódcą na szczycie sowieckiej hierarchii od czasów Stalina. Był pierwszym sowieckim przywódcą z wyższym wykształceniem od czasów Lenina. Był też pierwszym, który tak otwarcie

⁷³ Christopher Andrew i Oleg Gordijewski, *KGB, tłum. Rafał Brzeski*, Warszawa 1997, s. 510–520.

⁷⁴ Raymond Garthoff, *The Great Transition: American-Soviet Relations and the End of the Cold War*, Washington 1994, s. 118–131.

⁷⁵ Tarnitz, s. 138–141; Don Oberdorfer, *From the Cold War to a New Era: The United States and the Soviet Union, 1983–1991*, Baltimore 1998, s. 65–68.

⁷⁶ Przemówienie radiowe i telewizyjne z 16 stycznia 1984 r., *Reagan Public Papers 1984*, s. 45. Zob. również: Oberdorfer, *From the Cold War to a New Era...*, dz. cyt., s. 72–73. Historię o pracowniku Białego Domu usłyszałem z dwóch niezależnych dobrze poinformowanych źródeł.

⁷⁷ Reagan, *An American Life*, dz. cyt., s. 611.

⁷⁸ Gorbachev, *Memoirs*, dz. cyt., s. 165.

wypowiadał się o problemach kraju i tak szczerze mówił o niedostatkach ideologii marksistowsko-leninowskiej.

Gorbaczow miał wykształcenie prawnicze, nie aktorskie, lecz rozumiał rolę osobowości nie gorzej niż Reagan. Wiceprezydent Bush, który reprezentował Stany Zjednoczone na pogrzebie Czernienki, donosił, że Gorbaczow „ma rozbrajający uśmiech, ciepłe spojrzenie oraz ujmujący sposób czynienia nieprzyjemnych uwag i ponownego nawiązywania rzeczowego dialogu z interlokutorem”. Również obecny na uroczystościach sekretarz stanu George Shultz określił go jako „zupełnie odmiennego od wszystkich innych przywódców sowieckich”, których widział. Reagan, spotykając się z Gorbaczowem podczas szczytu w Genewie w listopadzie 1985 roku, dostrzegł „w jego twarzy i stylu bycia ciepło, a nie graniczący z nienawiścią chłód, jakim cechowała się większość wyższych przywódców sowieckich”, których spotkałm wcześniej⁷⁹.

Po raz pierwszy od początku zimnej wojny ZSRR miał przywódcę, który nie wydawał się ponury, gburowany, nieobecny duchem, sędziwy czy wreszcie groźny. Gorbaczow był „inteligentny, wykształcony, dynamiczny i uczciwy, z pomysłami i wyobraźnią – odnotował w prywatnym dzienniku jeden z jego najbliższych doradców Anatolij Czerniajew. – Mity i tabu, również ideologiczne, nic dla niego nie znaczą. Potrafi je wszystkie przełamać”. Gdy pewien sowiecki obywatel pogratulował mu w liście na początku 1987 roku zdobycia się reżimu „sfinksów o kamiennych twarzach”, Gorbaczow z dumą opublikował ten list⁸⁰.

Nie wiadomo było jednak, czym zastąpić mity, tabu i sfinksy. Gorbaczow zdawał sobie sprawę, że Związek Radziecki nie może nadal podążać tą samą drogą, lecz – w przeciwieństwie do Jana Pawła II, Deniga, Thatcher, Reagana i Wałęsy – nie wiedział, jaki kierunek obrać. Był energiczny i zdecydowany, a mimo to dryfował – włożył olbrzymi wysiłek w rozbitcie *status quo*, nie pokazał jednak, jak ponownie złożyć elementy układanki. W związku z tym pozwolili, by o jego prioryte-

tach decydowały okoliczności – a nieraz też poglądy ludzi bardziej dalekowzrocznych. W tym sensie przypominał tytułowego bohatera filmu Woody'ego Allena *Zelig*, który uczestniczył we wszystkich wielkich wydarzeniach swoich czasów, lecz zawsze upodabniał się wówczas do otaczających go ludzi o silniejszej osobowości⁸¹.

Elastyczność Gorbaczowa była najlepiej widoczna w jego relacjach z Reaganem, który od dawna utrzymywał, że byłby w stanie nawiązać kontakt z sowieckim przywódcą, gdyby mógł się z nim spotkać twarzą w twarz. Nie było to możliwe w wypadku Breżniewa, Andropowa czy Czernienki, więc Reagan tym bardziej niecierpliwie oczekiwał takiej sposobności po wyborze Gorbaczowa. Nowy kremowski przywódca przybył do Genewy pełen nieufności: twierdził, że prezydent usiłuje „wykorzystać wysięg zbrojeń [...] by osłabić Związek Radziecki”. „Niezależnie jednak od tego, co sądzicie, jesteście gotowi na każde wyzwanie” – zapewnił. „Wolelibyśmy usiąść przy stole i pozbyć się broni jądrowej, a wraz z nią niebezpieczeństwa wojny” – odparł Reagan. SDI umożliwiłaby takie rozwiązanie – Stany Zjednoczone podzieliłyby się nawet niezbędnymi technologiami ze Związkiem Radzieckim. Gorbaczow zaprotestował, twierdząc, że Reagan kieruje się emocjami, a SDI to jedynie „jego prywatne marzenie”. Reagan skontrolował, pytając, dlaczego „poszukiwanie obrony przed tą straszną groźbą ma być rzeczą tak przerażającą”⁸². Szczyt nie przyniósł żadnych wyników.

Dwa miesiące później Gorbaczow zaproponował jednak publicznie, by Stany Zjednoczone i Związek Radziecki zobowiązały się wyeliminować całą broń jądrową do 2000 roku. Cynicy uznali to za próbę sprawdzenia szczerości intencji Reagana, Czerniajew dostrzegając jednak głębsze motywy. „[Gorbaczow] rzeczywiście uznał, że trzeba za wszelką cenę zakończyć wysięg zbrojeń. Decyduje się na to »ryzyko«, ponieważw dobrze wie, iż ryzyka wcale nie ma – nikt nie zaatakowałby nas, nawet gdybyśmy zupełnie się rozbroili”⁸³ – stwierdził. Jeszcze dwa lata wcześniej Andropow sądził, że Reagan mógłby niespodziewanie zaatakować Związek Radziecki. Gorbaczow był pewien, że Stany Zjednoczone tego nie uczynią. Stanowisko Reagana

⁷⁹ George Bush i Brent Scowcroft, *Świat przekształcony*, tłum. Jerzy Jan Górski, Warszawa 2000, s. 14.

⁸⁰ George P. Shultz, *Turnmoil and Triumph. My Years as Secretary of State*, New York 1993, s. 532–533; Reagan, *An American Life*, dz. cyt., s. 635.

⁸¹ Zapis w dzienniku Czerniajewa z 16 stycznia 1986 r., w: Anatolij S. Czerniajew, *My Six Years with Gorbachev*, University Park 2000, s. 46; Michaił Gorbaczow, *Przebudowa i nowe myślenie dla naszego kraju i dla całego świata*, tłum. Alina Kurkus i in., Warszawa 1988, s. 87–88.

⁸² Więcej informacji o filmie pod adresem <http://www.imdb.com/title/to086637/>.

⁸³ Lettow, *Ronald Reagan...*, dz. cyt., s. 179–186.

⁸⁴ Zapis w dzienniku Czerniajewa z 16 stycznia 1986 r., w: Czerniajew, *My Six Years with Gorbachev*, dz. cyt., s. 45–46.

się nie zmieniło – zawsze wzywał sowieckich przywódców, by mu zaufali⁸⁴. Po spotkaniu z Reaganem Gorbaczow zaczął mu ufać.

Do katastrofy jądrowej jednak doszło – nie wskutek wojny, lecz w wyniku wybuchu w elektrowni atomowej w Czarnobylu 26 kwietnia 1986 roku. Wydarzenie to odmieniło również Gorbaczowa. W swych pamiętnikach pisze, że ujawniło ono „choroby nekające [...] ustroj [...]], ukrywanie lub tuszowanie wypadków i innych złych wieści, nieodpowiedzialność i niedbalstwo, niechlujną pracę oraz powszechne pijanństwo”. Przez całe dziesięciolecie – wyrzucał Biuru Politycznemu – „naukowcy, eksperci i ministrowie mówili nam, że wszystko jest w porządku. [...] Myślicie, że będziemy was czcić jak bogów. Teraz mamy katastrofę”. Od tej pory w Związku Radzieckim zasadami miały się stać *glasnost* (jawność) i *perestrojka* (przebudowa). „Czarno-byl – przyznał Gorbaczow – zmusił mnie i moich współpracowników do przemyslenia bardzo wielu rzeczy”⁸⁵.

Następny szczyt z udziałem Reagana i Gorbaczowa, który odbył się w pałacu w stolicy Islandii Reykjaviku, pokazał, jak głębokie były to przemyslenia. Gorbaczow wycofał zastrzeżenia zgłaszane wcześniej przez Sowietów i zaakceptował „opcję zerową” Reagana, która miała doprowadzić do eliminacji wszystkich pocisków jądrowych średniego zasięgu z terytorium Europy. Następnie zaproponował zmniejszenie sowieckich i amerykańskich arsenałów strategicznych o połowę, w zamian za co Stany Zjednoczone miałyby przez następne dziesięć lat przestrzegać układu o ograniczeniu strategicznych systemów obrony przeciwrakietowej, prowadząc testy SDI wyłącznie w laboratoriach. Nie chcąc pozostać w tyle, Reagan wystąpił z propozycją demontażu w tym okresie wszystkich międzykontynentalnych pocisków balistycznych, ponawiając ofertę wspólnej budowy systemu SDI. Gorbaczow podszedł do tej propozycji sceptycznie, co spróbował Reagana do pytania, jak można sprzeciwić się „środkom obronnym przed bronią, której nie ma”. Następnie prezydent zapropomował powrót do Reykjaviku w 1996 roku.

On i Gorbaczow przybyliby wówczas do Islandii, przywożąc ze sobą ze swych krajów po ostatnim pocisku jądrowym. Następnie wydaliby wiel-

kie przyjęcie dla całego świata [...]]. Prezydent [...] byłby już wówczas bardzo stary, więc Gorbaczow by go nie poznał. Prezydent powiedziałby: „Cześć, Michaił”. Gorbaczow odparłby: „Ron, to ty?”. Potem zniszczyli by ostatnie pociski.

Był to jeden z najlepszych występów Reagana, lecz Gorbaczow pozostał niewzruszony: Stany Zjednoczone musiałyby wyrzec się prawa do wdrożenia SDI. Było to nie do przyjęcia dla amerykańskiego prezydenta, który ze zdenerwowaniem zakończył szczyt⁸⁶.

Obydwa politycy szybko pojęli jednak wagę ostatnich wydarzeń; ku zdumieniu współpracowników oraz sojuszników przywódcy Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego odkryli, że mają wspólny interes – jeżeli nie w rozwoju SDI, to przynajmniej w likwidacji broni jądrowej. Pomysł pochodził od Reagana, lecz Gorbaczow zaakceptował go. Reykjavik, jak stwierdził podczas konferencji prasowej, nie był porażką. „To przełom, który pozwolił nam po raz pierwszy spojrzeć poza horyzont”⁸⁷ – powiedział.

Obydwa przywódcy nigdy nie uzgodnili formalnie eliminacji broni jądrowej, systemy obrony antyrakietowej również nie miały stać się za ich rządów realne. Podczas trzeciego szczytu, w Waszyngtonie w grudniu 1987 roku, podpisali jednak układ o demontażu wszystkich rozmieszczonych w Europie pocisków jądrowych średniego zasięgu. „*Dowieriai, no prowieriaj*” – stwierdził Reagan podczas ceremonii podpisania traktatu, wypowiadając jedne znanne mu rosyjskie zdanie: „Ufaj, lecz sprawdzaj”. „Słyszę to podczas każdego spotkania” – rozeszmiał się Gorbaczow. „Podoba mi się to powiedzenie” – przyznał Reagana⁸⁸. Sowietcy i amerykańscy obserwatorzy już wkrótce byli świadkami niszczenia rakiet SS-20, pershing II i cruise, które zaledwie kilka lat wcześniej przyczyniły się do ponownego wzrostu zimnowojennego napięcia; fragmenty pocisków zabierali ze sobą na pamiętkę⁸⁹. Choć nie „bezużyteczne”, niektóre rodzaje broni jądrowej

⁸⁴ Zob. Gaddis, *Strategies of Containment...*, dz. cyt., s. 359.

⁸⁵ Gorbachev, *Memoirs*, dz. cyt., s. 191 i 193.

⁸⁶ Lettow, *Ronald Reagan...*, dz. cyt., s. 217–226; Gaddis, *Strategies of Containment...*, dz. cyt., przypis na s. 366.

⁸⁷ Gorbachev, *Memoirs*, dz. cyt., s. 419.

⁸⁸ Uwagi dotyczące podpisania układu o eliminacji broni jądrowej średniego zasięgu z 8 grudnia 1987 r., *Reagan Public Papers*, 1987, s. 1208.

⁸⁹ Zob. sporządzony przez Czerniejewą zapis spotkania Buscha z Gorbaczowem na Malcie 3 grudnia 1989 r., „CWHP Bulletin” 2001, nr 12/13, s. 236. Kawalek pocisku SS-20 trafił również za pośrednictwem kilku innych osób do autora.

wej z pewnością stały się „przeszarżale”, a największe zasługi położyły w tym zakresie Reagan.

Podatność Gorbaczowa na wpływy była widoczna również w dziedzinie gospodarki. Dzięki swoim podróżom zagranicznym, które odbył przed objęciem przywództwa, dostrzegł, że „ludzie w tych krajach [...] byli zamozniejsi niż w ZSRR”. „Naszycy sędziwych przywódców nie martwiła zbytnio nasza niezaprzeczalnie niższa stopa życiowa, budzące niezadowolenie ludzi warunki życia czy zapóźnienie w dziedzinie nowoczesnej techniki”⁹⁰ – stwierdził. Nie miał jednak pomysłu na to, jak tym problemom zaradzić. Sekretarz stanu Shultz, który był niegdyś profesorem ekonomii na Uniwersytecie Stanforda, postanowił więc wyedukować nowego sowieckiego przywódcę.

Zaczął od wpajania Gorbaczowowi – już w 1985 roku – że społeczeństwo zanknięte nie może być dostatnie. „Ludzie muszą mieć swobodę wypowiedzi, poruszania się, emigracji i podróżowania, jeżeli sobie tego życzą. [...] W przeciwnym razie nie mogą skorzystać z dostępnych możliwości. Gospodarka sowiecka będzie wymagać radykalnych zmian w celu dostosowania jej do nowych czasów” – przekonywał. „Powinien pan kierować tutejszym urzędem planowania – zarządzał Gorbaczow – ma pan o wiele więcej pomysłów od nich”. W pewnym sensie Shultz to uczynił. Przez następnych kilka lat wykorzystywał podróże do Moskwy, by prowadzić wykłady dla Gorbaczowa i jego doradców, przywoził nawet na Kreml arkusze z wykresami, które ilustrowały jego tezę – dopóki Związek Radziecki nie zrezygnuje z gospodarki nakazowej, dopóty będzie pozostawać coraz bardziej w tyle za resztą krajów rozwiniętych⁹¹.

Gorbaczow był zaskakująco otwarty na te koncepcje. Część argumentów Shultza powtórzył w wydanej w 1987 roku książce *Przebudowa i nowe myślenie dla naszego kraju i dla całego świata*: „Czyż gospodarka może się rozwijać – pytał – jeżeli stwarza ciepłarniane warunki słabym przedsiębiorstwom i uderza w najlepsze?”⁹². Gdy Reagan odwiedził Związek Radziecki w maju 1988 roku, Gorbaczow zorganizował na Państwowym Uniwersytecie Moskiewskim wykład,

podczas którego gość opisywał zalety kapitalizmu rynkowego. Stojąc pod wielkim popiersiem Lenina, prezydent mówił o mikroprocesorach, gwiazdach muzyki rockowej, filmach i „przemysłowej potędze nieuzbrojonej prawdy”. Studenci nagrodzili go owacją na stojąco⁹³. Gorbaczow już wkrótce powtarzał to, czego się nauczył, następcy Reagana Georgeowi H.W. Bushowi: „Czy nam się to podoba, czy nie, będziemy musieli stawić czoła zjednoczonej, zintegrowanej gospodarce europejskiej. [...] Czy chcemy tego, czy nie, kolejnym ośrodkiem polityki światowej jest Japonia. [...] [Kolejnym] wielkim bytem są [...] Chiny. [...] Wszystko to, jak mówię, są bardzo ważne wydarzenia, charakterystyczne dla przegrupowania sił na świecie”⁹⁴.

Była to jednak w większości retoryka – Gorbaczow nigdy nie chciał dokonać nagłego przeskoku do gospodarki rynkowej, jak uczynił to Deng Xiaoping. Pod koniec 1988 roku przypomniał Biuru Politycznemu, że Franklin D. Roosevelt uratował amerykański kapitalizm, zapożyczając „socialistyczne koncepcje planowania, regulacji państwowej [oraz] [...] zasadę większej sprawiedliwości społecznej”. Sugerowało to, że Gorbaczow może ocalić socjalizm, zapożyczając rozwiązania kapitalistyczne, ale nie było do końca wiadomo jak. „Powtarzane zakłęcia o »wartościach socjalistycznych« i »oczyszczonych ideach Października« – stwierdził kilka miesięcy później Czerniajew – wywołują ironiczne reakcje wśród co bystrzejszych słuchaczy. [...] Wyczuwają oni, że nic się za nimi nie kryje”⁹⁵. Po upadku Związku Radzieckiego Gorbaczow przyznał, że poniósł porażkę. „Piętą achillesową socjalizmu była niezdołność połączenia socjalistycznego celu ze stworzeniem bodźców do efektywnej pracy oraz zachęceniem jednostek do podjęcia inicjatywy. W praktyce okazało się jasne, że najlepszych bodźców w tej dziedzinie dostarcza rynek”⁹⁶.

Była jednak i lekcja, której Reagan oraz jego doradcy usiłowali udzielić Gorbaczowowi, chociaż ten wcale jej nie potrzebował: cho-

⁹⁰ Gorbachev, *Memoirs*, dz. cyt., s. 102–103.

⁹¹ Shultz, *Turnmoil and Triumph*..., dz. cyt., s. 591; Oberdorfer, *From the Cold War to a New Era*..., dz. cyt., s. 133, 223–224 i 288.

⁹² Gorbaczow, *Przebudowa*..., dz. cyt., s. 108. Zob. również s. 173–174.

⁹³ Przemówienie Reagana na Państwowym Uniwersytecie Moskiewskim z 31 maja 1988 r., *Reagan Public Papers*, 1988, s. 684. Zob. również: Oberdorfer, *From the Cold War to a New Era*..., dz. cyt., s. 299–300.

⁹⁴ Notatki Czerniajewa ze spotkania Busha z Gorbaczowem na Malcie, 2 grudnia 1989 r., CWTHP Bulletin² 2001, nr 12/13, s. 233.

⁹⁵ Protokoół posiedzenia Biura Politycznego z 27–28 grudnia 1988 r., tamże, s. 25; zapis w dzienniku Czerniajewa z maja 1989 r., w: Chertyniaev, *My Six Years with Gorbachev*, dz. cyt., s. 225.

⁹⁶ Gorbachev i Młynaj, *Conversations with Gorbachev*..., dz. cyt., s. 160.

działo o trudność utrzymania niepopularnego, rozdętego i przestającego imperium. Od ostatniego roku prezydentury Cartera Stany Zjednoczone dostarczały potajmonego, a czasem również jawnego wsparcia siłom walczącym z sowieckimi wpływami w Europie Wschodniej, Afganistanie, Ameryce Środkowej i w innych częściach świata. W 1985 roku w Waszyngtonie mówiono już o „doktrynie Reagana” – kampanii mającej zwrócić ruchy nacjonalistyczne przeciwko Związкови Radzieckiemu poprzez pokazanie, że przez doktrynę Breżniewa stał się on ostatnim wielkim imperialistycznym mocarstwem. Dojście Gorbaczowa do władzy stworzyło możliwość przeniesienia Kremlowskiego przywódcy, że utrzymywanie „imperium zła” jest sprawą przegraną. Reagan usiłował to uczynić przez kilka następnych lat. Wykorzystywał w tym celu dyskretną perswazję, nieustające wsparcie dla antysowieckich ruchów oporu oraz – jak zawsze – dramatyczne przemówienia. Najbardziej niespodziewane wygłosił pod Bramą Brandenburską w Berlinie Zachodnim 12 czerwca 1987 roku, gdy – wbrew radom Departamentu Stanu – zażądał: „Panie Gorbaczow, proszę zburzyć ten mur!”⁹⁷.

Wystąpienie to nie wstrząsnęło jednak słuchaczami – reakcja Moskwy była zaskakująco powściągliwa. Pomimo wyzwania rzuconego najbardziej widocznemu symbolowi władzy sowieckiej w Europie prace nad układem o eliminacji broni jądrowej średniego zasięgu oraz przygotowania do mającego się odbyć w tym samym roku szczytu w Waszyngtonie nadal trwały. Obecnie wiadomo już, że powodem było to, iż doktryna Breżniewa odeszła w przeszłość sześć lat wcześniej, gdy Biuro Polityczne zdecydowało się nie dokonywać inwazji na Polskę. Od tamtej chwili Kremlowscy przywódcy gr o z i l i użyciem siły, by utrzymać kontrolę nad Europą Wschodnią, wiedząc jednak, że w rzeczywistości nie mogą tej siły użyć. Gorbaczow zdawał sobie z tego sprawę i w 1985 roku próbował wręcz dać do zrozumienia sojusznikom z Układu Warszawskiego, że mają wolną rękę. „Miałem wrażenie, że nie traktują tego do końca poważnie” – wspomina⁹⁸. Zaczął więc mówić to otwarcie.

⁹⁷ Reagan, *An American Life*, dz. cyt., s. 683. Więcej informacji o doktrynie Reagana w: Gaddis, *Strategies of Containment...*, dz. cyt., s. 369–373.

⁹⁸ Gorbachev, *Memoirs*, dz. cyt., s. 465. Zob. też: Garthoff, *The Great Transition...*, dz. cyt., s. 315–318.

Zawsze można „stłumić, zmusić, przekupić, zmiażdżyć czy rozbić – pisał w *Przebudowie...* – ale tylko przez jakiś czas. Na dłuższą metę w polityce na wielką skalę nikt nie jest w stanie podporządkować sobie innych. [...] Niech każdy dokona własnego wyboru, a my go uszanujemy”⁹⁹. Wkrótce potem podjęto decyzje o rozpoczęciu wycofywania sowieckich wojsk z Afganistanu oraz ograniczeniu pomocy dla marksistowskich reżimów w krajach Trzeciego Świata. Europa Wschodnia była jednak osobną kwestią; większość obserwatorów w Waszyngtonie, a także w stolicach europejskich po obydwo stronach żelaznej kurtyny sądziła, że ZSRR nie porzuci dobrowolnie swojej strefy wpływów w tej części świata. „Oddanie przez Sowietów tego regionu – stwierdził pewien zachodni analityk w 1987 roku – nie tylko podważyłoby ideologiczne roszczenia komunizmu [...] i odebrało Związкови Radzieckiemu tytuł do nazywania siebie mocarstwem światowym, lecz również poważnie zagroziłoby wewnętrznemu konsensusowi i pogorszyłoby stabilność samego ustroju”¹⁰⁰.

Gorbaczow uważał jednak, że wszelkie próby zachowania kontroli nad niechętnymi narodami z użyciem siły zdegradowałyby sowiecki ustroj, gdyż stanowiłyby dlań nadmierne obciążenie, zdyktowałyby jego ideologię oraz byłyby próbą sprzeciwienia się przemianom prądom demokratyzacji, które rosły w siłę na całym świecie zarówno z powodów moralnych, jak i praktycznych. Poszedł więc w ślady Reagana, wygłaszając dramatyczne przemówienie – 7 grudnia 1988 roku na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ ogłosił, że Związek Radziecki jest n o s t r o n n i e ogranicza swoje zobowiązania wobec Układu Warszawskiego w zakresie sił lądowych o pół miliona żołnierzy. „Jest oczywiste – stwierdził – że siła i groźba jej użycia nie mogą ani nie powinny być narzędziem polityki zagranicznej. [...] Wolność wyboru jest [...] zasadą uniwersalną i nie powinno być od niej wyjątków”¹⁰¹.

Gorbaczow chwalił się po powrocie do Moskwy na posiedzeniu Biura Politycznego: „Mowa wywarła wielkie wrażenie, rysując zu-

⁹⁹ Gorbaczow, *Przebudowa...*, dz. cyt., s. 174.

¹⁰⁰ Joseph Rothschild, cytowany w: Gale Stokes, *The Walls Came Tumbling Down: The Collapse of Communism in Eastern Europe*, New York 1993, s. 76.

¹⁰¹ Tamże, s. 99. Zob. również s. 73–75.

pełnie inny obraz naszej polityki i całego Związku Radzieckiego" 102. Miał rację. Nagle, w chwili gdy Reagan odchodził z urzędu, stało się jasne, że jego doktryna była wyważaniem otwartych drzwi. Gorbaczow powiedział jednak również jasno narodom i rządowi Europy Wschodniej, że drzwi są otwarte.

7

TRIUMF NAZIZEI